

SŁOWO

Wilno, Czwartek 29 listopada 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9-ej do 4-ej popoł. Sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

BARANOWICZE -- ul. Szeptyckiego -- A. Łaszuk
BRASŁAW -- Wilcza 8 -- C. Lewin
DRUJA -- Kowkin
GŁĘBOKIE -- ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimerowa
GRODNO -- Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ -- Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK -- Sklep „Jedność”
LIDA -- ul. Suwalska 13 -- S. Materski
ŁUNINIEC -- Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO -- Księgarnia T-wa „Ruch”
NIEŚWIEZ -- ul. Ratuszowa -- Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRODEK -- Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIĘCIANY -- Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA -- Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODERODZIE -- ul. Wileńska 15 -- T. Gurwicz
PIŃSK -- Księgarnia Polska -- St. Bednarski
POSTAWY -- Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE -- Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM -- Księgarnia J. Ryppa -- ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE -- Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY -- M. Lewin -- Biuro gazetowe, ul. 3 Maja
SZARKOWSZCZYŻNA -- M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN -- Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA -- Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., za przesyłką 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detalu, cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-złpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz a prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Królewiczowa Maryna

W mało znanych, lecz bardzo zajmujących pamiętnikach p. Sołowjowa, dyplomaty rosyjskiego, spotykamy sylwetę Jerzego I-go, króla Hellenów, z domu duńskiego Glücksburgów. Był to rozumny, dowcipny i trochę cyniczny jegomość, kochający Paryż i jego przyjemności, żartujący z Grecji, lecz z taktem umiejący sobie dać z Grekami radę. „Albo przychodzi do mnie premier i mówi, że ma większość w parlamencie i alors, je vais me promener, albo — opowiadał król Jerzy jednemu dyplomacie, — premier powiada, że nicma większości i wtedy to ja mu mówię: allez promener”. Król Jerzy zabity został w roku 1912 w Salonikach przez patriotę bułgarskiego. Ta ułta tragiczna stanowiła dyssonans z jego życia, ale uległ zawodowemu niebezpieczeństwu. Oblubienica dzisiejsza jest jego wnuczką. Z pamiętników Sołowjowa wyciąga się wrażenie, że ateńska rodzina królewska bawiła się dość wesoło i hulaśliwie. Ale księżniczka Maryna tych ateńskich przedwojennych czasów już nie pamięta. Babką jej była zawzięta patrijotka rosyjska, córka W. Ks. Konstantego, namiestnika Królestwa Polskiego w 1863 r. czyli Konstantego II-go, jeśli można go tak nazwać w odróżnieniu od Konstantego Pawłowicza z 1830 r., matką księżniczki Maryny jest znów Rosjanka, ro-

dzona siostra Cyryla Włodzimerowicza, obecnego „miestobliustitiela” cesarskiego tronu Wschodniej. W uroczej Bretanii o 14 km. od Dinard, trochę dalej od jednego z cudów Francji, „gniazda korsarzy” St. Malo, istnieje skromniutka miejscowość St. Briac, a w tej miejscowości, nawet dość daleko od morza, czerwonoceglasta willa kiukupokojowa, z hangarem na kilka autombili obok. W saloniku trzech portretów: Ces. Katarzyny, ogromny portret Mikołaja I-go i innych przyjaciół Polski, a gospodarz willi zdumiewająco przypomina Mikołaja I, jeśli nie inteligencją i wolą, to olbrzymim wzrostem, dostojnością ruchów i uprzejmością bardzo ugrzecznionego oficera gwardji. Takim był Mikołaj naprawdę, tak wyglądał ten Mikołaj, kiedy się zalecał do pięknej Nathalie Puszkina, — takim oczywiście nie pozostał w pamięci tych, którzy śpiewali „Hej kto Polak na bagnety”, lub „panowie palili eygara”. Księżniczka Maryna to syzyg — wysoka, przepiękna, wystrojona, pewna siebie, Paryżanka. W willi, w St. Briac spaceruje panna o włosach koloru miedzi samowaru, o wosnisto-szarzych i rosyjskich oczach, pozatem z wyglądu skromna pamiętna, omal nie powiedziała o staropolskiego dworku — to Wielka Księżniczka Kira Kiryłówna, przyjaciółka, siostra

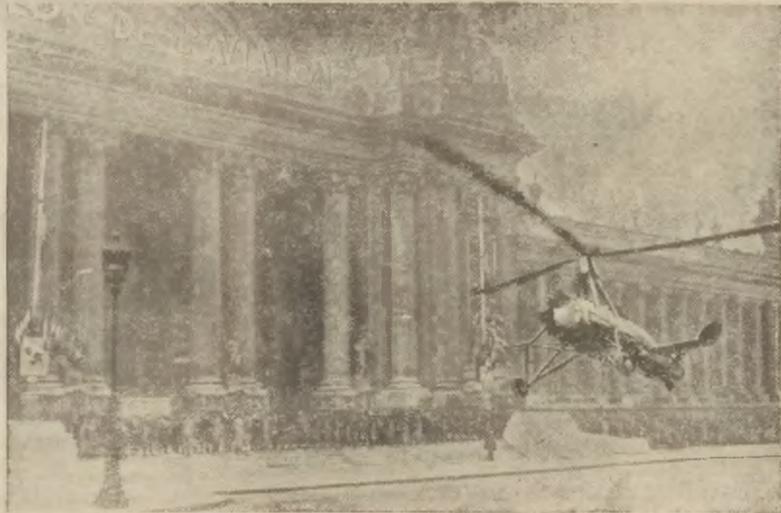
cioteczna, druczna dzisiejszej panny młodej. Oto jesteśmy w rupieciarni koron, koron tak sobie nierównych, maleńkiej Grecji, zaimprovizowanego w XIX w. Królestwa i wielkiej Rosji białego cara. W Paryżu, w poniedziałek rano, — bardzo rano, bo o piątej godzinie, przed domem stojącym na rogu ulicy Eugene Labiehe i bulwaru Jacques Sandeau stoi dwóch posterunkowych i 6 reporterów. Na dworze jest zimno, wiatr, na ulicach żywej duszy, a przedewszystkiem ciekawo. Nasi paryscy koledzy są zapewne zmęczeni, mają przeziębione żołądki, głowy mają zadarte w górę. Tam na piątym piętrze mieści się mieszkanie Mikołaja Greckiego, bliskiego teścia księcia Kentu. Jest czarno w oknach, ale oto błysk, dwa okna zapalają się elektrycznością. Księżniczka Maryna ma dziś o siódmej rano jechać do Londynu — to pewno księżniczka Maryna zapaliła światło w swej sypialni. Obudziła się, nocej koszuli „zmiętość”, ciepło, senność, teraz już elektryczność pali się we wszystkich oknach, księżniczka Maryna pewnie pije białą kawę i je brioszkę — nasi paryscy koledzy notują pociemku w notesach: światło w apartamentach na piątym piętrze J. K. Wysokości zabiły o godz. 5 min. 31. Księżniczkę Marynę wytrzęsą je-

sze obrzydliwe fale Lamanehe'u bo jedzie okrętem, — Angliey nie żyją sobie, aby królewiczowa spadła im na głowę z aeroplanu. Cały naród angielski gotuje się na jej spotkanie. Cały naród angielski jest rozgoźszkowany, rozekseytowany, roztrzęsiony tym słubem, który się odbędzie dziś, we czwartek. Plegmatycezi Angliey! Jedno z pism francuskich w korespondencji z Londynu opisuje zarządzanie przeciwko podżuceniu się ludności wobec tłoku tłumów, witających księżniczkę Marynę, pisze, że „poważniejsi Angliey strofują swoich ziomków, aby powstrzymywali swój entuzjazm, w obawie, żeby księżniczka Maryna nie doszła do przekonania, że przyjechała do kraju wariatów”. — Jakże to wszystko jest śliczne i to „poważniejsi Angliey” to „w obawie” i to przekonanie, że biedna księżniczka Maryna gotowa się zrazić do nieznanego jej kraju i nieznanym ludzi. — Dla mnie to obawy o nieprzestraszanie biednej Maryny wprost proszą się na warsztat Błakowieźwony. Ona tak lubi takie zbiżkane, zmiędożniane, bezsilne nastroje i powiedzonka. Język polski, który w XIX i XX wieku zatracił wszystkie swoje cudowności, osobliwości i skarby, które posiadał gdy siadał na szarym końcu za stołem laicy, język polski przekreślił ostatecznie znaczenie wyrazu: naiwny, naiw-

ność. Naiwny, to społeczeństwo po polsku poprostu dureń, naiwna to głę. A przecież po francusku weale nie tak. „Naiwność” — ten wyraz ma coś heroicznego, „naiwność” to stan, który od całkowitej mądrości dzieli tylko nieznajomość rzeczy brzydkich, płaskich, banalnie życiowych, lub występnych. Ci Angliey, którym serca biją, aby Maryna źle o nich nie pomyślała i nie miała za bandę wariatów, są naiwni, ale to nie znaczy, aby byli płacy. Wprost przeciwnie. Ci, którzy nie znają stosunków angielskich, wezmą to za przesadę, ale ci, którzy je znają, poświadczą mi, że każdy szczegół dotyczący sukni ślubnej księżniczki Maryny, jej koronki, jej obrączka, będzie w angielskich gazetach socjalistycznych, gazetach II międzynarodówki, gazetach robotniczej partji pracy przedstawiony z daleko większą drobiazgowością, niż decyzje generalnego komitetu związków zawodowych. Gazety te inaczej czynić nie mogą, inaczej publika robotnicza rzuciłaby się na prasę konserwatywną, zresztą redaktorów gazet socjalistycznych ślub księżniczki Maryny także interesuje bezprzytomnie. Nie ma się czego śmiać, każdy z nas pamięta swój własny ślub, małżeństwo siostry, córki. To są wydarzenia rodzinne — muszą mieć pewną wagę w życiu człowieka, wagę

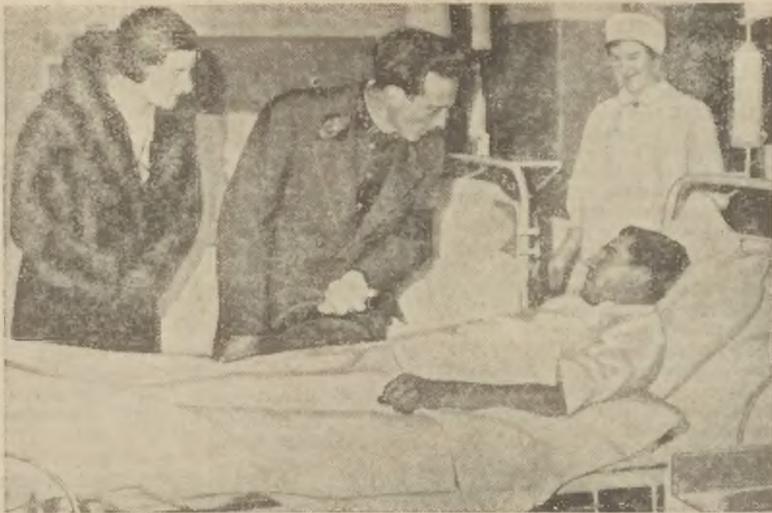
znacznie większą, poważniejszą, niż się bawet do tego przynajmniej nazywają. Małżeństwo w rodzinie królewskiej, to dla każdego Anglika jego wydarzenie rodzinne, każda Angielka ogłada w filmie sukienki królewiczowej Maryny z tem samem uczuciem co ogłada i przygotowuje wyprawę własnej córki. Tak właśnie jest w Anglii, to jest realność, rzeczywistość angielskiego życia, której się nie da stamtąd wydrzeć żadnemi szczykami drwin, czy pogardy. Rzeczywistość bardzo demokratyczna, bo bardzo powszechna. Są chwile, kiedy naród czuje, że ma władzę, że władza się przejawia, jeszcze inaczej, że władza bierze naród za mordę. Dla Niemiec jedną z takich chwil była noc z 30 czerwca, kiedy Hitler zastrzelił Röhma i kilku set pederastów i polityków opozycyjnych, lub podejrzanych. Zattożo nie ulice witałyce piękna, wystrojoną dziewczynę w Londynie, będą także chwilą, kiedy naród angielski poczuje, że ma władzę. Splot elementów z sentymentu rodzinnego z patriotyzmem państwowym stanowi wielki urok monarchji tej formy ustroju państwowego, która najlepiej przetrzymuje kryzysy, tem samem dowodząc swej wyższości nad formą republikańską i dyktatorjalną. Cat.

AUTOŻYRO ŁADUJE NA ULICY PARYŻA



Przed paryskim Grand Palais, gdzie obecnie odbywa się międzynarodowa wystawa lotnicza, wylądował ostatnio samolot t. zw. Autożyro, który po kilku minutach wzniósł się w powietrze po rozbiegu na przestrzeni 35 metrów.

BELGIJSKA PARA KRÓLEWSKA U OFIAR KATASTROFY



Przy katastrofie rusztowania na przyszłą wystawę światową w Brukseli za waliło się rusztowanie, przyczem 21 robotników zostało rannych. Młoda para królewska odwiedziła wszystkich rannych, jedynąc siebie tem nową obawą sympatji wśród ludności.

Jugosławia oskarża Węgry

Memorandum jugosłowiańskie w sprawie odpowiedzialności władz węgierskich za zbrodnię marsylską

GENEWA. — Delegat jugosłowiański przy Lidze Narodów Foticz złożył wczoraj w południe sekretarzowi generalnemu Ligii Narodów zapowiedziane w nocie jugosłowiańskie memorandum w sprawie odpowiedzialności, ciężającej na władzach węgierskich w związku z akcją terrorystyczną, skierowaną przeciwko Jugosławji. Memorandum liczy 78 stron i zawiera 48 aneksów i 18 fotografii. Memorandum rozpoczyna się omówieniem początku akcji terrorystycznej kierowanej z terytorjum Węgier przeciwko bezpieczeństwu Jugosławji poczem szeroko omawia utworzenie specjalnych obozów dla terrorystów. Emigranci z Jugosławji, po przybyciu na Węgry, byli zatrzymywani przez władze. Szefowie organizacji terrorystycznych badali przez kilka dni emigrantów i cele ich przybycia na Węgry, poczem oddawano ich do dyspozycji szefów. Memorandum zarzuca władzom węgierskim udzielanie pomocy przy nielegalnym sprowadzaniu do

Jugosławji broni i materiałów wybuchowych. Według memorandum władze węgierskie nie mogły nie wiedzieć o celach i metodach pracy organizacji terrorystycznych istniejących na terytorjum węgierskiem. Członkowie tych organizacji nosili mundury wojskowe i odbywali ćwiczenia z bronią. Rząd jugosłowiański wielokrotnie sygnalizował władzom węgierskim te fakty. Władze węgierskie wydawały licznym terrorystom i podejrzanym osobnikom jugosłowiańskim paszporty węgierskie. Memorandum omawia dalej kwestję fundusów, które rozporządzały organizacje terrorystyczne i wyraża opinie, że były one tak wielkie, iż przekraczały możliwości prywatnych organizacji. Także ilość broni i materiałów wybuchowych, które roz-

porządzali terrorysty, jest tak wielka, że trudno sobie wyobrazić, aby można je było zdobyć bez pomocy z zewnątrz. Memorandum analizuje następnie korespondencję dyplomatyczną, wymienioną pomiędzy Jugosławją, a Węgrami w sprawie akcji terrorystycznej i wyciąga z niej wnioski, że władze węgierskie systematycznie odmawiały współpracy w poszukiwaniu zbrodniarzy

przebywających na Węgrzech. Dopiero po zbrodni marsylskiej, rząd węgierski zakomunikował rządowi jugosłowiańskiemu listę podejrzanych osobników, pochodzenia jugosłowiańskiego, którzy mieszkali na Węgrzech. Na liście znajdują się m. in. dwaj wspólnicy mordercy z Marsylii, przyczem figurują oni jako zaginioni od września 1934 r. Korespondencja w tej sprawie wyka-

zuje różne sprzeczności ze strony rządu węgierskiego. Memorandum zestawia następnie bilans działalności terrorystycznej, prowadzonej z terytorjum węgierskiego w latach 29 — 34 i wylicza 30 zamachów i morderstw dokonanych na terytorjum Jugosławji. W rozdziale, poświęconym odpowiedzialności w związku z zamachem marsylskim memorandum oświadcza, że odpowiedzialność Węgier wynika z trzech faktów: 1) wybór zbrodniarza został dokonany na terytorjum Węgier spośród terrorystów szkolonych w specjalnych obozach, 2) zbrodniarze swobodnie odjechali z Węgier zaopatrzeni w paszporty węgierskie, 3) zamach marsylski przedstawia się jako konkluzja akcji terrorystycznej i inspirowanej i wspomaganej na terytorjum Węgier. W konkluzji memorandum oskarża władze węgierskie, że wskutek tego postępowania doszło do zamachu marsylskiego.

Wojska paragwajskie wzięły do niewoli dwóch prezydentów Boliwji I MINISTRA WOJNY

NOWY YORK. — Wedle wiadomości z paragwajskich źródeł oficjalnych, prezydent boliwijski Salamanca dostał się do niewoli w rejonie Chaco Boreal.

Prezydent Salamanca przybył na front, aby przeprowadzić zmiany w dowództwie armji boliwijskiej wskutek ostatnich niepowodzeń w walkach z paragwajczykami.

Procz prezydenta Salamanca do niewoli paragwajskiej dostał się również nowoobрани prezydent Tamayo wraz z 2-ma swymi synami, oraz boliwijski minister wojny.

Procz prezydenta Salamanca do niewoli paragwajskiej dostał się również nowoobрани prezydent Tamayo wraz z 2-ma swymi synami, oraz boliwijski minister wojny.

SILVA RERUM

SKUTKI REFORMY SZKOLNEJ

Jeszcze zawczasem na ustalenie i zanalizowanie skutków reformy szkolnej, która przecież nie została całkowicie wykonana. Ale już teraz coś można powiedzieć o zmianach w stanie liczebnym szkół różnych kategorii oraz w składzie nauczycielskim.

Przegląd Pedagogiczny (17), korzystając z oficjalnych danych statystycznych, porównywa stan szkolnictwa średniego w roku szkolnym 1932-33 i 1933-34.

Rok 1933-34 był drugim rokiem wprowadzania w życie nowego ustroju szkolnego. Jak wiadomo, w tym drugim roku przestały istnieć w szkołach państwowych obie najniższe klasy. W szkołach prywatnych mogła istnieć jeszcze klasa druga, a znikła bezwarunkowo klasa pierwsza. Jakież to zmiany w liczebnym stanie szkolnictwa średniego? Oto następujące:

Liczba szkół naogół wzrosła o 35 (4,6 proc.), w tym liczba państwowych wzrosła o 26 (9,5 proc.), samo rządowych zmalała o 6 (9,8 proc.), a liczba prywatnych wzrosła o 15 (3,6 proc.).

Wzrost szkół państwowych jest raczej tylko pozorny, a to wskutek tego, że likwidując się seminarja naukowe przekształcają się w gimnazja, zwiększając ich liczbę. Wzrost szkół prywatnych jest zjawiskiem charakterystycznym tem bardziej, że wiele szkół prywatnych zostało zamkniętych.

Liczba oddziałów czyli klas, zmalała ogólnie znacznie, bo o 1463 (21 proc.), redukcja ich w roku bieżącym 1934-35 wzrosła jeszcze wobec zupełnego zlikwidowania drugich klas w gimnazjach prywatnych. Najmniej stosunkowo (o 13 proc.) zmalała ich liczba w szkołach państwowych; znacznie, bo przeszło o 26 proc. w szkołach samorządowych i prywatnych, mimo, iż prywatne miały jeszcze w tym roku drugie klasy. Tak znaczna redukcja klas w szkołach prywatnych tłumaczy się niewątpliwie odplywem młodzieży do szkół powszechnych, wobec ciężkiej sytuacji materialnej rodziców.

Zestawiając te dane z przytoczonymi wyżej, można wnioskować o znacznej słabości szkół prywatnych, — jest ich dużo, lecz zdecydowana większość znajduje się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji materialnej.

A jak się przedstawia sprawa po stronie nauczycielskiej?

Liczba posad nauczycielskich zmalała naogół o 516 (3,7 proc.). W szkołach państwowych liczba posad wzrosła o 327 (6,2 proc.). Z tego nie wynika, że o tyleż wzrosła liczba nauczycieli, albowiem nauczyciele ci pozostali przeważnie dalej na etatach seminarjnych. Przydzielono im tylko pewną liczbę godzin w nowootwartych klasach gimnazjalnych.

Liczba posad w szkołach samorządowych zmalała o 143 (15,1 proc.), w prywatnych o 770 (9,2 proc.). Należy zauważyć, że liczba posad nauczycielskich w tych szkołach zmniejszyła się stosunkowo mniej, niż liczba klas (26 proc.), z czego wynika, iż pozostali nauczyciele mają mniej zajęć, a więc i mniejsze wynagrodzenie. Zwraca uwagę fakt, iż przy redukcjach posad nauczycielskich nauczycielki wychodzą bardziej obronną ręką, niż nauczyciele, bo ogólna liczba posad męskich zmalała o 4,2 proc., żeńskich tylko o 2,9 proc. W szkołach państwowych liczba posad mę-

„Goebbels zdradził Roehma”

Tak twierdzi wrogowie Hitlerowi dziennik niemiecki

Organ emigrantów niemieckich, wychodzący w Pradze „Deutsche Revolution” umieszcza artykuł, pod sensacyjnym tytułem „Goebbels zdradził Roehma”, który stara się wyjaśnić rolę ministra propagandy w krwawym dniu 30 czerwca.

Należy zaznaczyć, że redaktorem tego dziennika jest wielki wróg Hitlera Otto Strasser i dlatego nie można zupełnie wierzyć rewelacyjnym szczegółom artykułu.

Istniał oddawien dawna w Mjniche stary bar „Kielbasa pod dzwoniem” (Zum Bratwurst - Glockle) uczęszczały przez cudzoziemców, otóż na drugim piętrze tego baru znajdował się gabinet specjalnie zarezerwowany dla wielkich działaczy nacjonalistycznych. Właścicielem tego przedsiębiorstwa był niejaki Zehntner, którego na zwisko widuje się na liście straconych w dn. 30 czerwca. Według „Deutsche Revolution” oberżysta, który przecież nie brał udziału w życiu politycznym, zginął dlatego, że wiedział za dużo.

Jako właściciel baru, Zehntner miał zaszczyt obsługiwać hitlerowskim gościom między którymi często obiadowali w wielkiej przyjaźni Goebbels i Roehm, a ich rozmowy, chcąc nie chcąc, musiał oberżysta słyszeć. W tym czasie byli oni zupełnie zgodni na punkcie wywołania rewolucji, w dn. jednak 25 czerwca Goebbels po swej bytności w Neudeck zorientował się, że „reakcja” jest zupełnie dobrze poinformowana, uzbrojona i poparta przez Hindenburga i Reichswehr.

Przezorny Goebbels przerzucił się więc na stronę przeciwną i ażeby dać dowód swych szczerych zamiarów, zdradził swego przyjaciela Roehma. Ponieważ zaś mogli być świadkami ich przyjacielskich rozmów — ofiarą Goebbelsa, według „Deutsche Revolution” padł za wiele wiedzający oberżysta Zehntner. INGA.

kich wzrosła o 4,6 proc., żeńskich zaś o 11,8 proc. W szkołach samorządowych liczba posad męskich zmalała o 19 proc., w żeńskich tylko o 7 proc., w prywatnych męskich o 10,3 proc., w żeńskich o 7,7 proc.

Nauczycielki, jak widać, są szersze słusze od swych kolegów. Rzecz charakterystyczną jest, iż pleć piękna coraz energiczniej zapelnia szkoły średnie. Liczba chłopców w ostatnich latach znacznie się zmniejszyła, liczba dziewcząt — wzrosła.

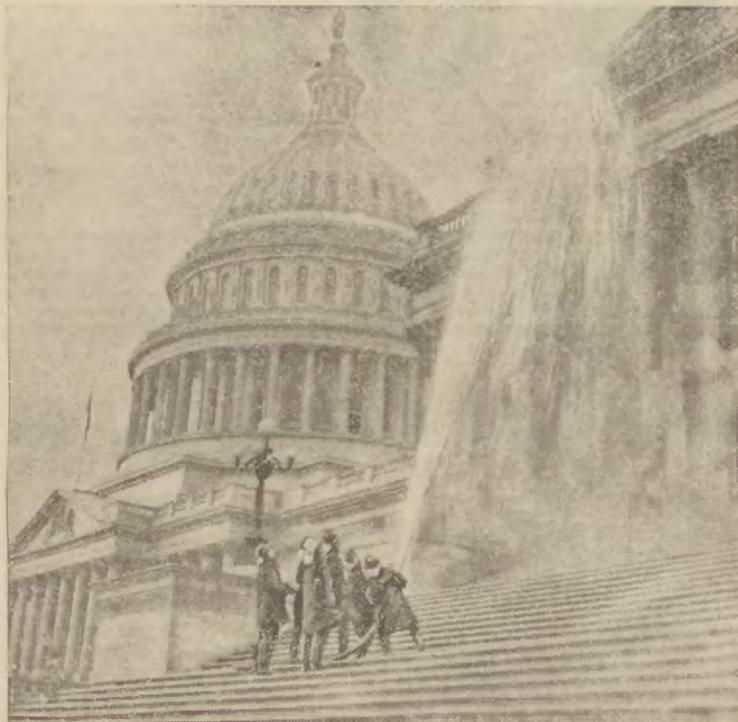
Należy stwierdzić, iż dziewczęta zdobywają szkoły średnie: ogółem we wszystkich szkołach stanowią one w r. 1933-34 — 40,5 proc., w szkołach państwowych — 27,7 proc., w szkołach samorządowych — 49,1 proc., w szkołach prywatnych — 56,7 proc.

Wobec zauważonego wprowadzania koedukacji w gimnazjach państwowych i przekształcania na gimnazja głównie seminarjów żeńskich, niewątpliwie w najbliższych latach wzrośnie procent dziewcząt w szkołach państwowych.

Jeżeli tak pójdzie dalej, za sto lat tylko niewiasty będą kończyć szkoły średnie i wyższe, mężczyźni zaś będą otrzymywali wykształcenie domowe, którego podstawą będzie gra na fortepianie, francuska konwersacja i umiejętność haftowania!.

LECTOR.

Straż ogniowa oczyszcza parlament amerykański



Corocznie zarządza się czyszczenie gmachu parlamentu amerykańskiego przez straż pożarną, która wysyła na fasadę bardzo silne strumienie wody.

Ci, którzy widzieli proroka Eljasza w Polsce
Niezwyczajna sekta założona na Wileńszczyźnie

Przed kilku dniami notowaliśmy, że do Wilna przybyło dwóch chłopów podających się za głosicieli sekty „Nowego Sjonu”.

Jakkolwiek rzekomi „prorocy” są chrześcijanami, zarząd synagogi przy ul. Niemieckiej zezwolił im na urządzenie czegoś w rodzaju wיעu, na którym informowali obecnych że gloszą powrót do... sjonizmu.

Przy tej okazji „misionarze” napomnieli o poparciu, jakie im się na leży ze strony żydów. Chętnych do składania datków nie było.

Wyznawcy sekty przez nich samych założonej, powędrowali do innych miast i w ub. niedzielę przybyli do Łodzi.

Są to: katolik, Józef Błażejko i prawosławny Wasiuk Sawa, z Kosowa, zwykli chłopci, którym pewnego pięknego dnia zachciało się obwieścić światu „nową” religię. W tym celu wędrują oni z miasta do miasta, starając się wszędzie rozpowszechnić swą religię. Propagują oni m. in. wstrzemięźliwość, abstynencję alkoholową, czystość obyczajową, uważają, że nie należy się golić, nie wolno palić, natomiast trzeba przestrzegać rytuału mojejsewskiego, a zwłaszcza świętować w soboty.

Tylko ci — oświadczył Wasiuk — którzy postąpią według naszych wskazówek, doczekają się mesjasza i dostaną się do rajów. Inni zginą marnie, a po ich potomkach nie pozostanie nawet śladu...

Należy podkreślić, iż chłopci ci są przeświadczeni, że widzieli na własne oczy w Polsce proroka Eljasza, i że są jego apostołami na świecie. Centralem nowej sekty mieści się w Kosso-

wie, gdzie sekciarze wnieśli podobno do władz prośbę o zalegalizowanie nowej religii.

Na zapytanie, czy misionarze mają rodziny, oświadczyli oni:

— Oczywiście. Mamy żony i dzieci, które pozostają na utrzymaniu na swej gminie wyznaniowej, a my wędrujemy po świecie. Drogę przebywamy pieszo. Gdy nam użyczają miejsca w autobusie, lub na wozie, wówczas jedziemy, dziękując bliźnim za ich dobroć. Jesteśmy wdzięczni ludziom dobrej woli, dziękując im z nami chlebem lub mlekiem.

— A jakie owoce daje wasza działalność?

— Narazie mamy trudną pracę. Na Wileńszczyźnie sekta nasza liczy 1000 dusz. Nadejdzie jednak dzień, kiedy nasza religia Nowego Sjonu znajdzie wielu wyznawców.

Obydwa misionarze są ćwierćinteligentami i trudno się z nimi dogadać. Sypią jak z rękawa werstami biblijnymi, z których sami mało co rozumieją.

W Łodzi zwrócili się oni do synagog z prośbą o pozwolenie na wygłoszenie kazania. Ale starania te nie odniosły skutku.

Prezydent dla Zagłębia Saary w Genewie



Anglik Geoffrey Knox (na prawo) w rozmowie z przedstawicielami prasy. Knox jest przewodniczącym międzynarodowej komisji dla Zagłębia Saary, gdzie — jak wiadomo — 13 stycznia 1935 r. ma się odbyć plebiscyt.

FANTAZJA W POWIEŚCI
i fantastyczna rzeczywistość

Tematyka współczesnych powieści jest zmienna i zastanawiająca. Przeszłość oddalała się nagle, gdzieś się zawierzyla, ma głos tylko w powieściach dla młodzieży i dzieci, gdzie potrzebne są pierwiastki dydaktyczne. Dorosli są oszołomieni dniem dzisiejszym, — bolesnym, ponurym dniem bez jutra. Z jaką pasją, z jakim niemal chorobliwym zapalem od twarzają pisarze najmłodszym i najbardziej straszącym naszego współczesnego życia!... Z jaką wytrwałością przesuwają przed oczami czytelnika typy nędzarzy, przestępców, zboczeńców, prostytutek, sutenerów!... Z jaką sugestywną siłą kreślą sceny zdziczenia i upadku!...

Czasami jednak mają tego dość. Wówczas powstają powieści fantastyczne. Te powieści są osobliwe, bo ich bohaterami przeważnie są detektywi i zbrodniarze. Nawet odrywając się od rzeczywistości, współczesny pisarz ciągnie za sobą lachmany rzeczywistości „powojennej” i z nich zrywa sobie odowny dywan — samolot!...

Skończyły się czasy, gdy ogień w oczach czytelników rozpalał genialny Juljus Verne!...

Dawniej pisarze umieli wyprzedzać rzeczywistość i w twórczej swej wyobraźni widzieli to, co dopiero ma-

szuczna.

Zabójstwo na radjostacji. Podczas transmitowania słuchowska literackiego, został zaduszony aktor, wykonujący drobną rolę. Kto zabił? Oto właśnie chodzi żeby znaleźć zabójcę, bo podejrzanych jest aż pięciu osóbek.

Inspektor policji, detektywi zawodowi i amatorzy, bawią się w detektywów, aktorzy, dygnitarze radiowi, dziewczynki, słowem, londyńsko-warszawski światek radiowo-kawiarniany przesuwa się przed oczami czytelnika, który do ostatniej chwili nie wie, kto właściwie i po co zamordował nędznego aktora. Rozwiązanie zagadki zabójstwa nie wyjaśnia jednak po co właściwie przonoł autor nienaturalną akcję do radjostacji.

Zabójca, chyba tylko w celu zrobienia przyjemności autorowi, wykombinował tak misterny i zagmatwany sposób zabójstwa. Mógł to zrobić o wiele prościej i równie skutecznie, ale wówczas nie byłoby radjowo-kryminalistycznej powieści.

Radjostacje rozpoczynają karierę w literaturze od krwawej zbrodni. Szkoda, mogłyby się zdobyć na coś bardziej oryginalnego.

O wiele ciekawszą fabułę ma powieść Wacława Niezabitowskiego p. t. „Golfstrom” (**).

*) V. Gielgud i Holt Mervell. „Śmierć w radjostacji”. Z upoważnienia autora wolny przekład Wiki. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1934, str. 272.

*) Wacław Niezabitowski. „Golfstrom”. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1934, str. 224.

I w tej powieści jest zbrodniarz i detektywi - amatorzy, ale fantazja autora zarysowała coś ponadto.

Rywalizacja Ameryki z Europą. Osobliwy rasizm amerykański, którego przejawem jest tępienie emigracji w Ameryce. Bunt emigrantów w Chicago pod przewodnictwem, rzecz jasna, Polaków. I szatański zamach na Europę, polegający na próbie... zamrożenia Europy zapomocą skierowania Golfstromu w całkiem innym kierunku.

Głównym bohaterem jest miliard amerykański Twyford, który wprowadza w czyn gigantyczny i potworny projekt profesora Waringtona.

Naturalnie są kobiety: demoniczna lady Stradthorn i słodka Jane. Jeszcze bardziej naturalna jest obecność szlachetnego Polaka, Stefana Podhorskiego, zdobywającego miłość tych dwu niewiast i udaremniającego wykonanie piekielnego planu.

Powieść napisana z talentem, jest bardzo zajmująca i żywa, ale jakże zamienne jest obciążenie jej balastem naszej niewesołej rzeczywistości: wojna, rewolucja, rasizm, a przedewszystkiem zbrodnie i zbrodnie!...

Jak i gdzie uciec od nich?...

Na to odpowiedź dają już nie powieści, tylko literackie opracowania najbardziej współczesnych i zarazem najbardziej fantastycznych przegrod ludzi, którzy umieją korzystać z no-

woczesnych wynalazków, aby zdobywać nowe światy, i którzy, walcząc o nowe zdobycze, nie boją się strasznych trudów i niewygód, przypominających warunki życia pierwotnego człowieka.

Inż. Czesław Jacek Centkiewicz, kierownik pierwszej polskiej polarnej wyprawy, napisał niezmiernie ciekawą książkę p. t. „Wyspa mgieł i wichrów” (**), w której utrwalił przygodę i przeżycia członków ekspedycji na Wyspie Niedźwiedziej.

Stefania Sempolińska w książce „Na ratunek” (***) opisała niezwykle wysiłki imnych ekspedycji polarnych i wyprawy ratownicze. Dzieje katastrofy Nobilego i podróży łamaczy lodów Matygina i Krasina, a w związku z tem trudny i bohaterstwo wielu ludzi — tworzą imponującą całość.

Te dwie książki wymownie świadczą, że nie wszystko w życiu współczesnym jest szare i nudne, lub zabarwione niezdrową sensacją. Są ludzie o instynktach dumnych zdobywców, są szlachotni zapaleńcy, zdolni do

**) Czesław Jacek Centkiewicz. „Wyspa mgieł i wichrów”. Pierwsza polska ekspedycja narodowa roku Polarnego 1932/33. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1934, str. 314.

**) Stefania Sempolińska. „Na ratunek”. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1934, str. 316.

W WIRZE STOLICY

ILE CZASU UTRZYMA SIĘ HITLER?

Emerytowany dyplomata znalazł wstyżki bywalców kawiarni Węgielkiewicza. Żydzi szwargotali, kwiczei, dyskutowali zapamiętale, ale gdy wyjeżdżała na stół sprawa związana z polityką zagraniczną milki na chwilę i słuchali „pana ambasadora”. Póki była mowa o Afganistanie, Turcji i Grenlandji dyplomata był wroczyńcą — nikt nie puszczał pary z gęby. Fajnie, mądrze mówi!

W marcu 33 roku Żydzi dali spokój komornikom i podatkom, całą ich złość absorbował Hitler. Hurtownik guzików Szłoma Fajnuszewicz zakrzykiwał wszystkim:

— On chce nas zwalczyć, on sam zostanie pobity, on chce wszystkich naszych z Niemiec wyrzucić, właśnie jego stamtąd wypędzą. Taki wariacki system i miesiąca nie potrwa, ten Hitler to będzie z Niemiec umykał prędzej niż te nasze ziomki niewinnie przegębione!...

Emerytowany dyplomata puknął w stolik i zawołał przez całą kawiarnię:

— Pan się myli panie Fajnuszewicz, takie hasła jak Hitlera są zawsze popularne i wróżą dłuższe powodzenie.

— Co pan chcesz przez to wypowiedzieć?

— Ze rządy Hitlera nieprędko się skończą.

— No, to ja panu powiem, panie ambasadorze, że pan nie w polityce się nie rozumie i że dobrze zrobione redukując pana z ministerstwa. Ja Fajnuszewicz, ręczę, że Hitler i pół roku nie przetrzyma.

— Co za nonsens!

— Z Żydami zadarł i pan mówisz że nie zginie? Przecie ja na ten przykład już ani jednego guzika z Niemiec nie sprowadzę. Co oni pójdą bez nas robić, co? Naco im ich cały przemysł kiedy nie będzie komu go przehandlować. Pół roku to maksymalny czas!

— Et, i półtora przetrzyma doskonale.

— To potrzymajmy zakład. Ja stawiam 100 zł. Jak za pół roku Hitlera djabli nie wezmą jakem Fajnuszewicz kładę panu na stolik 100 zł.

— Daję panu półtora roku. Jeśli przez ten czas Hitler choć na dzień nie będzie u władzy placę 100 zł.

— Już stoi. Dlaczego ja nie mam zarobek 100 zł.

Podali sobie ręce. Piętnastu żydów i właściciel kawiarni przecięli je.

Dziś jest koniec listopada 34-go roku. Emerytowany dyplomata od trzech tygodni indaguje hurtownika guzików:

— Gdzie moje 100 zł?

— Psiakrew, rzeczywiście naieją się panu.

— No to buł pan.

— Panie, mnie krew zalewa z powodu tego Hitlera i jeszcze mam za niego 100 zł. placić.

— Nie trzeba było udawać Wernyhore. Dawaj pan 100 zł.

Fajnuszewicz przestał przychodzić do Węgielkiewicza. Za dużo było świadków, nie mógł się wyprzeć zakładu, nie miał żadnej wymówki.

„Ambasador” siedzi rozpromieniony w swym kącie. Miał rację, zna się na polityce! Właściciel kawiarni mruczy mu do ucha:

— Pan swych 100 zł. ani powacha, a ja straciłem stałego klienta. 360 razy w roku konsumował półczarne! to jednak 180 zł. Widzi pan, pizez głupi zakład straciłmy obaj w sumie 280 zł. Wartoż to było? Ech, te dyskusje polityczne. Karol.

czuów, pełnych poświęcenia i bohaterstwa. I są przygody i przeżycia, które zawstydząją fantazję niektórych powieściopisarzy, nie mogących zerwać z codziennością życia, nawet polozas lotów wdał.

Twórcza pasja badaczy i niezłomna wola zdobywców nowych krajów, tak wyraźnie zarysowujące się w książkach Centkiewicza i Sempolińskiej, ustąpią jednak miejsca potęgą ducha „Pilota św. Teresy”, którego żywot tak barwnie skreślił Jerzy Bandrowski (*).

Pilotem tym jest, a raczej był, bo już nie żyje (umarł 22 października 1924 r.) ojciec Bourjade.

Byłowy oficer, najpierw artylerzysta, później lotnik armii francuskiej, Bourjade wstąpił się zuchwałem nieszczęsnian niemieckich „kielbas”, czyli balonów na wieży.

Walka z balonami, uzbrojeniami w kulomioty i strażecznymi przez artylerję i samoloty, należała do zadań wyjątkowo niebezpiecznych i trudnych. Bourjade wyrobił szczerą własną metodę walki, polegającą na gwałtownym spadaniu na balon i niezwłocznie atakowaniu ścigających samolotów nieprzyjacielskich. Z walk tych wychodził cało: tylko jeden raz był

*) Jerzy Bandrowski. „Pilot św. Teresy”. Bohaterskie dzieje ojca Bourjade. Wyd. Ks. św. Wojciecha. Poznań, 1934, str. 97.

Tygodnik Artystów

Wychodząca w Krakowie, awangardowa „Gazeta Artystów” zmieniała tytuł na „Tygodnik Artystów” i jako taki będzie się zapewne ukazywać regularnie. Zmienia również wydawcę, którym była dotychczas krakowska komenda Legionu Młodych. Znaną tę tłumaczy redakcja prosto lecz wymownie: „Chcąc zachować w linii prowadzenia pisma naszą niezależność artystów, która gwarantowała naszym czytelnikom ciągłość artystycznej i ideowej pracy, musieliśmy się rozstać z byłym wydawcą”. Chodziło więc o niezależność. Sprawa napozór drobna, a jednak spowodowała nastąpiło zerwanie. Odtąd „Tygodnik Artystów” podpisany będzie przez związek artystów krakowskich, ponoszący odpowiedzialność za kierunek pisma.

Fakt powyższy świadczy najpiękniej o dążeniach młodej generacji artystów krakowskich. Z tego stanowiska też ujął go w Nr. 47 „Wiadomości Literackich” Józef Czapski, donosząc o założeniu „Tygodnia Artystów”:

Nie, Kraków nie jest bieda — szymbem, jak twierdzi Zygmunt Nowakowski. W dziedzinie plastyki jest najaktualniejszym i jednocześnie najbardziej młodem i bojowym miastem w Polsce.

Bojowość i młodość znajduje swoje odbicie w „Tygodniu Artystów”. Nr. 2 tego pisma z dn. 24. 11. 34 — obok czysto fachowych artykułów jak Jana Cykisa „O martwej naturze” i wystawie Jana Hrynkowskiego, obok przegłądu prasy i jak zawsze żywej kroniki tygodniowej Ładonia — przynosi rzeczy, na pierwszy rzut oka mało mające wspólnego z t. zw. „czystą” sztuką, a przecie ważne, gdyż poruszają one zjawiska społeczne, na których podłożu sztuka rozwija się. Taki jest np. artykuł Tadeusza Dzińskiego „Prawo kobiety do pracy i alfonsi sprawy kobiecej”.

Interesujący jest fejteton Lecha Piwowara pt. „Partja szachów z Józefem Jarema”. Przy ciastku i szachach w Es planadzie odbywa się rozmowa dziennikarza z malarzem, dotykając różnych tematów: od wiecznie nierozstrzygniętego zagadnienia treści i formy w sztuce, poprzez twórczość Pronaszki i stosunek do sztuki „szarych konsumentów” — do roli teatru i kina w życiu społecznym. O teatrze powiada Jarema:

— Jeżeli teatr jest dzisiaj nieopularny, to prosto dlatego, że stracił swoją — powiedzmy — „du szę”. Niema się co łudzić, że jest inaczej: każde wielkie dzieło powstaje dzięki inspiracji jakiegoś wielkiego animatora, który może być też pewną zbiorowością. W teatrze ta rzecz jeszcze o tyle się komplikuje, że nie wystarczy sam Szeks pir czy Arystofanes. Tutaj wielka forma musi być naładowana nową sugestją, trzeba stworzyć nową sugestię, aby ta wielka forma odżyła wywarła odpowiednio wielkie wrażenie. A jeżeli chodzi o tę agonję teatru, to uważam, że on jako forma sztuki operuje zbyt odrębnymi elementami estetycznych emocji, aby mógł się kiedykolwiek kończyć. Chodzi tylko o reorganizację o nowy sekret życia, o animację pewnych jego form współczesnym ictnem człowieka.

Ale partję wygrał dziennikarz, bo artysta ułonił się i nie zwracał uwagi na szachownicę.

ranny w rękę. Przypisywał to wstawiennictwu i opiece św. Teresy, którą uważał za swoją patronkę. Stoczył 67 walk powietrznych, z czego, podług oficjalnych danych — 27 zwycięskich, — wedle opinii kolegów, zwycięstw odniósł 40. Był odobiony krzyżem oficerskim Legji Honorowej i wielu innymi odznakami bojowymi.

Jeszcze podczas wojny wykazywał Bourjade głęboką religijność i był nazywany „pilotem św. Teresy”. Po wojnie włożył suknię zakonną i po studiach w Fryburgu wyjechał, jako misjonarz, do Nowej Gwinei, na wyspę Yule. Jego marzeniem było zasobowanie swoich zdolności lotniczych w akcji misyjnej, ale opracowania przez niego projektu zorganizowania misyjnej komunikacji lotniczej nie znalazł uznania ze strony władz duchownych, onieśmielonych tak nowoczesnym pomysłem. Umarł świątą pilot i uduchowiony misjonarz, padając ofiarą februry.

Życie ojca Bourjade'a to prawdziwa bajka. Jakże przewyższa ona literackie pomysły autorów sensacyjnych powieści, — jak się prosi o ujęcie w formę dramatu, poematu lub o wyzskanie w filmie!..

Od człowieka na szczytach przejdźmy do ludzi na nizinach ducha. Nie do zbrodniarzy idźmy, — do nieszczytliwych zatrzącających lub już nie posiadających władz umysłowych. W „Pa-

Znów sensacyjny proces w Paryżu

(el). Przed sądem cywilnym w Paryżu rozpocznie się w tych dniach proces, który budzi wielkie zainteresowanie we francuskich i angielskich kołach towarzyskich. Zapomniany już romans z przeszłości odżyje znowu na szerokiej scenie przed sądem. Chodzi tu o dalszy ciąg sporu spadkowego, którego podłożem jest tak niewiarygodny i fantastyczny, jak fantastyczne mogą być te tylko bajki, które układa rzeczywistość.

Henrik Leroy był subjektem w paryskim sklepie kolonialnym w dzielnicy Etoile. Posag starszej damy, z którą 26 letni wówczas subjekt się ożenił, wyczerpił przez zakupienie akcji pewnego banku, w krótkim czasie do majątku w wysokości miliona franków. Po trzyletnim trwaniu małżeństwa padła pani Leroy ofiarą wypadku samochodowego. Młodego wdowca nic nie zatrzymywało teraz w Paryżu, przeniósł się więc do Londynu, gdzie mu zwrócono uwagę na nieograniczone perspektywy zysku, jakie się otwierają dla właścicieli kopalni w Transvaalu. Leroy spieniężył cały swój majątek i w towarzystwie trzech awanturniczo nastrojonych Anglików udał się do Południowej Afryki.

Początkowo szczęście nie sprzyjało czterem poszukiwaczom złota. Jednakże uparta i pełna wyrzeczeń praca została w końcu nagrodzona. W dniu 40-jej rocznicy swych urodzin uczył Leroy beztrudno poznać się z kopalniami. Jego złoto znajdowało się oddawna w bankach angielskich.

Dawny subjekt postanowił teraz ucierierować rzeczywistość i żądał

Szach-mat po dziesięciu latach

(el). Zależnie od umiejętności i temperamentu partnerów trwają partje szachowe często po kilka lub kilkanaście godzin, bywają i takie, które rozgrywane są w przeciągu dni, lub nawet tygodni. Zeby jednak partja szachowa trwała pełne dziesięć lat, o tem jeszcze nie słyszano.

Była jednak i taka. Oto w roku 1924 siedzieli dwaj angielscy oficerowie przy szachach, gdy jeden z nich otrzymał rozkaz niezwłocznego udania się do Indji. Nadmienić wypada, że obaj oficerowie byli lotnikami.

Ponieważ pozostawała im zaledwie godzina na pożegnanie się, więc zdecydowali, jako namiętni szachiści, że skończą partję w drodze korespondencyjnej, co jest jak wiadomo, często praktykowane.

Po sześciu tygodniach przybył do Londynu pierwszy list Jamesa Browna, z samotnej stacyjki w Indjach i zawierający następne pierwsze pociągnięcie od czasu gry w Londynie. Przyjaciel z Londynu odpowiedział natychmiast, ale podróż jego korespondencji trwała sześć tygodni, tyle bowiem trzeba czasu, by w drodze zwykłej przewieźć pocztę do Indji.

Po pewnej ilości listów partner londyński zachorował, a potem odkomenderowano Jamesa Browna do latania nad dżunglami, co wywołało znaczną przerwę w grze, która następnie znowu została podjęta, potem znowu przerwana i znowu podejmowana.

Ostatnio doniosły pisma angielskie, że w październiku tego roku partja została ostatecznie zakończona. James Brown musiał się po ostatnim liście swego przyjaciela z Londynu, uznać za zwyciężonego.

lacu poimanych lalek” zarysowuje Jerzy Bandrowski*) życie w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych. Nie są to syntetyczne obrazy, tak znanne z utworów M. Choromańskiego, — J. Bandrowski, wyprowadzając wątek powieściowy, główną uwagę skierowuje na dokonane odtworzenie stanu chorych i przebiegu chorób. Czasami powieść robi wrażenie sprawozdań lekarskich, — tak dokładne i drobniagowe są opisy chorób. Ale właśnie dla tego powieść robi wielkie wrażenie. Jest to sumienny dokument zalany wania się i upadku ducha ludzkiego. Jest to jednocześnie surowe oskarżenie naszego życia i społeczeństwa. — Większość zarysowanych typów mężczyzn choruje na „pe - pe”, czyli paraliż postępowy, będący skutkiem luesu. Jakże straszne są objawy tej choroby!

Szpital wariatów to też fantastyczny w rzeczywistość, choć tak ujemnie świadcząca o naszym dumnym i zarozumiałym wieku XX.

Tak: niezawsze fantazja powieściopisarzy może dorównać życiu, które tworzy powieści i dramaty ciekawe, niezwykle i jakże często — tragiczne!.. W. Charkiewicz

*) Jerzy Bandrowski. „Pałac poimanych lalek”. Powieść. Dom Ks. Polskiej. Warszawa, 1935, str. 338.

go życia. Kupił w Nicei willę, która była właściwie luksusowym pałacem milionera i prowadził szerokie życie bardzo bogatego człowieka. Umiął wydawać pieniądze w sposób wykwintny, jednakże czynił to w ramach, na jakie pozwalały mu procenty od olbrzymiego kapitału.

Tak żył, dopóki nie poznał przepięknej kobiety p. Marji Delphin-Bael. Nikt nie wiedział, kim właściwie była ta kobieta. Leroy zakochał się w niej na pierwszy rzut oka.

Zapowiedź małżeństwa tych dwojga wzbudziła nie tylko na Rivierze, ale także i w Paryżu wielką sensację, ponieważ Leroy był szeroko znany. Ślub miał się odbyć w Nizy. Na dwie godziny przed samą ceremonią kościelną stało się coś zupełnie niespodziewanego. Szofer Leroya, który udał się do willi swego pana, znalazł go w łazience willi, nieprzytomnego. Sprowadzony lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca. U notariusza znaleziono testament, który cały majątek oddawał niedoszłej żonie, Marji Delphin-Bael.

Wkrótce poczęto opowiadać sobie, na Rivierze interesujące szczegóły na temat rozrutnego trybu życia, jakie prowadziła p. Delphin. Opowiadano o wspaniałym barze, jaki sobie urządziła w willi, i o tem, że otaczała się całym rojem młodych ludzi w swich salonach. Trwonienie pieniędzy przez nią było zupełnie bezprzemysładne. Bardzo licznych swoich przyjaciół obdarzała wspaniałymi podarunkami, przyczem szczególnie wyróżniała niejakiego Ludwika de la Canada, którego poznała w jednym z lokali paryskich.

Prawo serji nie jest widocznie pustym wymysłem. 54-letnia pani Delphin zaręczyła się z młodszym od niej o lat przeszło 20 tancerzem, który potrafił rzucić urok na starszą kobietę. Do ślubu jednak nie doszło. Na kilka tygodni przedtem umarła Marja Delphin, na nieokreśloną bliżej chorobę. W Paryżu śmierć jej pozostała tajemnicą. Szczęśliwie towarzyszącą tej śmierci również nie zostały ujawnione. Jak tego należało się spodziewać, testament brzmiał na korzyść portugalskiego tancerza. Krewni zmarłej zakwestjonowali jego autentyczność i w dniach najbliższych odbędzie się w Paryżu proces, który ma sprawę tę ostatecznie wyjaśnić.

Dziś ślub ks. Maryny z ks. Kentu



Wnętrze katedry w Westminster, gdzie odbędzie się ślub księcia Jerzego z księżniczką grecką Maryną.



Przybyła do Londynu księżna Maryna grecka, naręczona księcia Jerzego została powitana na dworcu przez angielską parę królewską. Jak wiadomo, ślub młodej pary odbędzie się w czwartek, 29 listopada roku bież.

Księżniczka Maryna Grecka i Książę Kentu udadzą się po ślubie do

pałacu w Himley Hall, rezydencji, którą ofiarował im na kilkotygodniowy pobyt hrabia Dudley. Od kilku dni w pałacu tym panuje gorączkowy ruch robotnicy pracują nad instalacją kinematograficzną w jednej z sal Himley Hall'u. Będzie to oryginalna sala kinematograficzna o dwóch tylko foto-

lachs na widowni. W tej sali Księstwo Kentu będą obecnie nazajutrz po ślubie na premierze filmu — reportażu z ich własnych uroczystości weselnych. Zanim bowiem film ten ujrzą miliony widzów na ekranach świata, będzie on musiał uzyskać aprobatę państwa młodych. Inga.

Bluff pułkownika Norrissa

W Londynie odbył się w tych dniach niezwykle ślub, najwspanialszy od 10 lat, nie mówiąc oczywiście o dzisiejszym ślubie księcia Jerzego. Naręczona usiana była popostu brylantami i perłami, a w jej blond włosach błyszczały królewskie diamenty. — Pani Norris, ex-małżonka pułkownika Franciszka Norrissa, wyszła zamąż za p. Wreszinsky'ego z Gdańska, — współnika słynnego pułkownika. City reprezentowana była pożądnie. Jakkolwiek sam pułkownik Norris się nie zjawiał, to jednak ciekawość i holdy skierowane były pod jego adresem, gdyż okazał się on czarownikiem równym średniowiecznym alchymistom. Oto zmienił markę niemiecką w prawdziwe złoto.

ZAKUPIŁ MIANOWICIE AKCYJ I PAPIERÓW NIEMIECKICH ZA PIĘĆ MILJARDÓW FRANKÓW. Całej finansjerze międzynarodowej za parło dech ze zdumienia, co dotychczas zdarzało się nieczęsto. Pewnego dnia jednak filja francusko - holenderskiej fabryki mydła wniosła przeciwko Norrisowi skargę o blachę sumę — bo 1 milio 2 miliony franków. Wydany przez władze francuskie rozkaz aresztowania Norrissa, został w 24 godziny cofnięty i zmieniony na zwykłe wezwanie świadka.

Prawda o tej całej aferze przenika obecnie z trudem do opinii publicznej.

Dziwne trio

W marcu ubiegłego roku znalazło się w pewnym luksusowym hotelu paryskim dziwne trio. Norris, człowiek z tytułem „Sir”, pułkownik i były członek komisji międzysojuszniczej z czasów okupacji Nadrenji, prawnik międzynarodowy i angielski gentleman, a oprócz niego niejak pan Kleiberger i pan Wreszinsky, obecny mąż pani Norris. Obaj ostatni dysponują dużą gotówką, pozostała im z likwidacji banku. Do tej trójki dołącza się p. Hoffman-Borges z Berlina, przyjaciel niemieckiego ministra propagandy Goebbelsa, w którego imieniu odbywał podróże propagandowe.

Pomysł Norrissa

Rozmawiając o tem i owem, wobec trudności, jakie wynikały z kwestji zawarcia konkordatu z Watykanem, zauważył pułk. Norris, że Watykan posiada w Niemczech t. zw. „świętopietrze”, w wysokości około 2 milionów. Gdyby te pieniądze Watykanowi zwrócić, podziałałoby to niewą-

pliwie dodatnio na sprawę konkordatu. Wystannik Goebbelsa wraca z tym projektem do Niemiec, a ministrowi propagandy projekt odpowiada najzupełniej. Wobec tego zapraszają Norrissa do Niemiec, gdzie zostaje przyjęty niezwykle serdecznie. Przedstawiono go nawet kanclerzowi i Goeringowi, których niezwykle Anglik, posiadający tak rozległe stosunki podobno oczarował. Po konferencji z ministrem skarbu Rzeszy, Norris otrzymał zadanie załatwienia sprawy w Rzymie. Jednakże posiada na tyle sprytu, że żąda od p. Schachta pozwolenia na transferowanie nie dwóch, ale dziesięciu milionów marek.

Norris jedzie do Rzymu

Pewnego dnia niby pokutujący pielgrzym zjawia się Norris w Rzymie, w sekretarjacie Państwa Kościelnego. Legitymuje się nadzwyczajnymi listami polecającymi i przedkłada skarbnikowi następujący projekt: on, Norris, posiada zezwolenie transferowania z Niemiec 10 milionów marek niemieckich. Wiadomo mu, że bank Rzeszy winien jest Państwu Kościelnemu 2 miliony marek. Jako dobry katolik pragnie on wyzyskać zezwolenie, aby przewieźć tylko osiem swoich milionów, natomiast kasie Państwa Kościelnego zwrócić 2 miliony.

Skarbnik Watykanu odnosi się do tej propozycji nieufnie. Poddaje ją szczegółowej próbie i dopiero po wielokrotnych zapewnieniach, że Norris działa wyłącznie jako dobry katolik i nie ma na celu żadnej korzyści osobistej, dochodzi do umowy, na podstawie której wolno Norrisowi wyzyskać jego pozwolenie, by przewieźć dwa miliony marek należnych Watykanowi.

Norris telegrafuje do Amsterdamu do swych wspomnianych współników, którzy skupują papiery niemieckie, wszystko, co im wpadnie w ręce, PAPIERY TE, GŁÓWNIEM AKCJE, MAJA ZAGRANICĄ WARTOŚĆ 35 PUNKTÓW, PODCZAS GDY P. SCHACHT W BERLINIE OCENIA JE NA 100 PUNKTÓW. Papiery te transferuje Norris do Berlina, gdzie sprzedaje z zyskiem 65 procent, za osiem milionów marek. Tych osiem milionów marek wraz z dwoma milionami dla Watykanu transferuje znowu do Rzymu.

Dalsze interesy

Ponieważ w międzyczasie doszło do konkordatu, propaganda niemiecka zachowuje bardzo życzliwe stanowisko wobec Norrissa. Pisma zagraniczne zajmują się szczegółowo opisem tranzakcji, jakie w dalszym ciągu przeprowadzał Norris. Są to tranzakcje finansowe na podkładzie politycznym, wyszukując swe niezwykle zupełnie stosunki na terenie międzynarodowym. Przy tem obracaniu miljardami, nie zdobywa on oczywiście jakichś milionowych sum, a zapewnia sobie jedynie olbrzymi kredyt, gdyż

KRONIKA ŚLONIMSKA

Posiedzenie Rady Powiatowej

W dniu 1 grudnia rb. odbędy się w Slonimie posiedzenia Rady Powiatowej z których pierwsze jako zebranie organizacyjne do Wydziału Powiatowego rozpocznie się o godz. 10-ej, drugie zaś o godz. 12-ej zaś na porządku obrad będą następujące sprawy.

Sprawozdanie Wydziału Powiatowego za rok 1933 — 34; sprawozdanie rachunkowe Powiatowego Funduszu Emerytalnego; statut o porobrze w roku budżetowym 1935 — 36 specjalnej opłaty drogowej; uchwały w przedmiocie wysokości dodatków komunalnych do podatków państwowych w roku budżetowym 1935 — 36; uchwała upoważniająca Wydział Powiatowy do przeprowadzenia akcji odciążeniowej Slonimskiego Powiatowego Związku Samorządowego zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku. (Oz. Ust. 94, poz. 845).

Upoważnienie Wydziału Powiatowego do przeprowadzenia konwersji pożyczek pobranych z Komunalnego Fundu-

zawsze działa w imieniu klientów, co do których zastrzega się, że nie zostaną wymienieni, a zobowiązania swe pokrywa o tyle, o ile to jest potrzebne dla człowieka o jego prestiżu.

W istotnym wyniku jego operacji szkoda one znacznie więcej skarbowi państwa, którego interesy Norris przeprowadza, aniżeli jemu przynosi zysku. Wobec prawa karnego i cywilnego „człowiek ten, o którym prawdopodobnie będzie się jeszcze czytało wiele, pozostaje nadal nieposzlakowany. EL.

szu Pożyczkowo — Zapomogowego i w Polskim Banku Komunalnym; uchwała w przedmiocie przyjęcia przyznanej Slonimskiemu Powiatowemu Związkowi Samorządowemu zapomogi w kwocie 10,000 zł. z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo — Zapomogowego; zmiana uchwały rady powiatowej z dnia 28 grudnia 1933 roku w przedmiocie przejęcia względnie pokrycia 50 proc. strat K. K. O. powstałych z tytułu zadłużenia rolnictwa; przystąpienie Slonimskiego Powiatowego Związku Samorządowego na członka do powstającej „Rolniczej odpowiedzialności udziałami”.

Wybory delegata do rady wojewódzkiej zgodnie z zarządzeniem Pana Wojewody z dnia 20. 11. 34 r. L. S. M. III 1/32; przyjęcie regulaminu Komisji Rewizyjnej; wybory do Komisji Rewizyjnej; wybory do Komisji Rolnej drogowej; opieki społecznej, oświaty pozaszkolnej, rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności i t. d.

ków Koła w Slonimie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Otwarcie i wybór przewodniczącego; 2) Sprawozdanie zarządu za r. 1933 — 34; 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 5) Wolne wnioski.

PAMIĘTAJMY O GŁODNYCH!
ROZPOWSZECHNIJMY BONY
JAŁMUŻNICZE CARITASU

ECHA WZORAJISZE

Ciągający się od kilku miesięcy spór o wypłatę akcjonariuszom polskim części kapitału zakładowego Sompoltorgu ma się ku końcowi. Jeszcze w bieżącym tygodniu ma się odbyć w Moskwie ostateczne posiedzenie likwidacyjne przy udziale bawiącego tam od dłuższego czasu dyrektora Polrosu prof. Kasperowicza. Różnica zdań w sprawie zwrotu należności polskich akcjonariuszy powstała na tle wysokości kursu rubla złotego. Wpłata polska wynosi 500.000 rubli, przyczem strona polska domaga się wypłaty według kursu 4,66 za rubla złotego, gdy strona sowiecka ofiarowała kurs niższy. Polscy udziałowcy Sompoltorgu odzyskują przeszło 3/5 swej należności z tytułu kapitału zakładowego.

**

Wśród projektów ustaw, jakie rząd wniosie do Sejmu w czasie sesji bieżącej, znajduje się projekt ustawy bibliotecznej. Projekt nakłada na związki samorządowe obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek publicznych. Obowiązki temu podlegają miasta, powiatowe związki samorządowe oraz gminy wiejskie, liczące ponad 2 tysiące mieszkańców.

W kolach samorządowych twierdzą, iż w roku budżetowym 1933 — 34 samorząd terytorjalny w Polsce wydał na biblioteki przeszło 1 milion złotych. Najmniej na cele biblioteczne wydał Kraków, gdyż załedwie 400 złotych.

Miasta, liczące poniżej 100 tys. mieszkańców, wydały na biblioteki ogółem około 140 tys. złotych, a wojewódzkie związki samorządowe około 150 tys. złotych.

SYMBJOZA KOMUNISTYCZNO-SOCJALISTYCZNA WE FRANCJI.

PARYŻ. Stała komisja administracyjna S. F. I. O. przyjęła tekst rezolucji, proponowanej przez Leona Bluma w odpowiedzi na propozycję komunistyczną, mającą na celu doprowadzenie do zjednoczenia ruchu robotniczego. Blum proponuje nawiązanie niezwłocznie rokowań w celu opracowania wspólnego programu na podstawie projektu socjalistycznego, by „doprowadzić do ustalenia zasad organicznej jedności między partjami proletariatu”

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE PARLAMENTU W TOKIO.

TOKIO. — Nadzwyczajne posiedzenie parlamentu zostało wezwołane rano otwarte przez cesarza. W końcu b.m. prawdopodobnie 30 b.m. minister spraw zagranicznych Hirota wygłosi przemówienie, w którym poruszy pokrótce zagadnienia polityki zagranicznej.

SEIYUKAI WYKLUCZYŁO MINISTRA KOREKIYO - TAKAHASZI

TOKIO. — Partja Seiyukai postanowiła wykluczyć ze stronnictwa nowego ministra finansów Korekiyo-Takahaszi, byłego prezesa stronnictwa, zato, iż wszedł do rządu wbrew uchwały partji.

NAGRODA KS. MONACO

PARYŻ. — Francuska Akademia nauk przyznała nagrodę im. ks. Alberta Monaco w wysokości 100.000 fr. ge nerałowi Tilho za przeprowadzone przezeń badania jeziora Czad.

ZGON ZNAKOMITEGO KARYKATURYSTY FRANCUSKIEGO

PARYŻ. — Zmarł tu nagle znakomity karykaturzysta francuski Sem Sem był jednym z najwybitniejszych karykaturzystów współczesnych, szcze gólnie w zakresie odzwierciedlania podobieństwa. Współpracował z całym szeregiem pism, wydał wiele albumów, zawierających t. zw. „Tout Paris”. Nie było popularnej osoby, która by nie natknęła się na ostrze jego ołówka. Chwytał swe sylwetki w lot, zniósł, bez wiedzy rysowanego, odtwarzając kilkoma kreskami jego charakter i wyraz. Zmarł w wieku około lat 50.

ORKAN W TUNISIE. BURZA NA MORZU CZARNYM

PARYŻ. — Ponad Suzą w Tunisie przeszedł orkan, który spowodował wielkie szkody. Niższe części miasta zostały zalane. Wiele barok i łodzi rybackich zatono. Całą część miasta ewakuowano.

MOSKWA. — Na Czarnym Morzu szaleje wielka burza z piorunami. Okręty nie opuszczają portów. Ulewa zepsuła drogi, oraz zatopiła kilkanaś cie domów na przedmieściu Noworosyjska.

KATASTROFY OKRĘTÓW

ATENY. — W pobliżu wyspy Phlewa, na południe od Aten, zatonił parowiec wycieczkowy „Poppi”, na którego pokładzie znajdowało się 145 podróżnych. Większą część podróżnych zdołano uratować.

TOKIO. — Parowiec chiński „Naniwan-si”, zdążający do Kerofatu dostał się w strefę silnej burzy i wkrótce zatonił. 29 osób załogi zatono.

Antyniemieckie wystąpienia studentów czeskich



Akcje policji przeciw demonstrantom

GREISER PREZYDENTEM SENATU W. M. GDAŃSKA

GDANSK. Porządek obrad dzisiejszego posiedzenia Volkstagu przewidywał jako jedyny punkt wybór nowego prezydenta Senatu oraz jednego nowego senatora.

Prezydentem Senatu wybrano dotychczasowego wiceprezydenta Greisera 41 głosami narodo- i socjalistycznymi. Opozycja wstrzymała się od głosowania. Grupa niemiecko - narodowych oddała białe kartki.

Tą samą ilością głosów wybrany został senator do spraw rolnictwa przewodca chłopsstwa gdańskiego Rettelsky. Sprawami rolnictwa kierował dotychczas Rauschning.

Wbrew ogólnym przewidywaniom stanowisko opróżnione przez Greisera nie zostało obsadzone, podobnie jak i stanowisko obsadzone przez senatorów s. p. prałata Sawatskiego i Hohnfeldta.

GDANSK. Na dzisiejszym posiedzeniu Volkstagu przed przystąpieniem do wyboru prezydenta, przedstawiciele opozycji zarzucali stosowanie teroru podczas ostatnich wyborów komunalnych.

Prezydent Volkstagu von Wnuck odebrał tym mówcom głos, wobec czego opozycja nie brała udziału w wyborze prezydenta Senatu i senatora do

UDAREMNIE NIE REWOLUCJI W PERU.

SANTIAGO (Chile). Wedle otrzymanych tu doniesień próby rozpętania w Peru rewolucji celem obalenia obecnych rządów, zostały udaremnione przez wojsko rządowe.

Aresztowano zgrój 200 osób. Przyboczna straż prezydenta zaskoczyła i rozproszyła 300 osobników, którzy stali się przeciwną na swoją stronę żołnierzy garnizonu w Limie, celem obalenia dyktatury Benavidesa. Również próby buntu na prowincji spełzyły na niczym. Organizacja całego ruchu przypisywana jest komunistom.

Prezydent Benavides nakazał zamknięcie biur propagandowych wszystkich stronnictw politycznych.

Manifestacja młodzieży na rzecz pokoju

Złożenie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi

WARSZAWA. Zarząd unji polskich związków obrońców Ojczyzny zorganizował wczoraj w godzinach porannych manifestację młodzieży na rzecz pokoju, połączoną z złożeniem hołdu nieznanemu żołnierzowi.

Zarząd unji PZO, reprezentowała pani Aleksandra Piłsudska, jako przewodnicząca, pani Jadwiga Barthel de Weydenthal jako sekretarka oraz pani Dreszerowa, Sujkowska, Śliwińska i Witękówna, członkinie zarządu. Na uroczystość przybyło także prezydium federacji PZO, w osobach prezesa gen. Góreckiego i sekretarza posła Walewskiego oraz posła króla Rumunii ministra Cadere, prezesa FIDAC-u.

Do zebranej młodzieży przemówił gen. Górecki, podkreślając, że kombatanci polscy powinni nie tylko krzycieć ideę pokoju w starszym społeczeństwie, lecz także wszczepiać ją w młode pokolenie.

Po przemówieniu uformował się pochód, na którego czele kroczyła pani Aleksandra Piłsudska, wraz z dwoma prezesami federacji. Za nimi maszero-

DELEGACJA POSŁÓW WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO U MINISTRA JĘDRZEJEWICZA.

WARSZAWA. Minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, przyjął 27 b. m. delegację prezydium BBWR, województwa lwowskiego w osobach senatora Zakrzewskiego, posłanki Jaworskiej, posłów Mękarskiego i Strońskiego, którzy przedstawili ministrowi postulaty i stan placówek kulturalnych i oświatowych Lwowa i województwa lwowskiego. Minister obiecał życzliwie zbadać dostarczone przez delegację memorjały oraz wyraził gotowość do zapewnienia dalszego rozwoju szkolnictwa w województwie lwowskim.

spraw rolnictwa, a po ogłoszeniu wyboru posłowie opozycyjni protestowali przeciwko ważności.

Po półgodzinnej przerwie odbyło się zaprzysiężenie nowego senatora Rettelskiego, poczem nowy prezydent Senatu Greiser zgłosił deklarację. Podziękował on byłemu prezydentowi Rauschningowi za pracę dla dobra niemieckiego Gdańska. Obecny Senat główną uwagę poświęcił zwalczaniu nędzy i bezrobocia. Pokojowe ustosunkowanie się do Polski, nigdy się nie zmieni, przeciwnie, narodowo-socjalistyczny Senat gdański dąży będzie do dalszego udoskonalenia i poprawy wzajemnych stosunków.

Należy specjalnie podkreślić, że od-

budowa gdańskiego życia gospodarczego możliwa tylko będzie w porozumieniu z Polską na podstawie lojalnego wykonywania umów, zawartych przez obie strony. Ludność niemiecka wolnego miasta oczekuje uznania swoich praw do narodowości niemieckiej, tak samo jak władze gdańskie uznają prawa ludności polskiej na terenie wolnego miasta.

Każdy obywatel i przyjezdny chroniony będzie w Gdańsku przed elementami, które przez swą działalność zagrożą mogą istnienie wolnego miasta, bez względu na zawód, wyznanie, rasę i narodowość korzystać będzie z pełnej opieki instytucji wolnego miasta.

Churchill oskarża Niemcy o zbrojenia

Baldwin i Lloyd George twierdzą że niema powodu do alarmu

LONDYN. W izbie gmin odbyła się wczoraj po południu debata, która rozpoczęła Churchilla gwałtownym oskarżeniem Niemiec o przeprowadzanie olbrzymich zbrojeń. Churchill zwrócił uwagę na zbrojenia Niemiec w powietrzu i w najczarniejszych barwach odmalował sytuację wysp W. Brytanji w obliczu niebezpieczeństwa uzbrojonych Niemiec.

Na przemówienie to odpowiedział dłuższą mową wicepremier Baldwin. Rząd brytyjski stara się o zawarcie konwencji ograniczenia zbrojeń i nadzieje na tę konwencję nie są bynajmniej stracone. Potem mówił o trudności w nawiązaniu kontaktu między dyktaturą a demokracją. Dyktatura wysunęła wielu ludzi o mniejszym doświadczeniu i odrębnych metodach działania, z którymi nawiązanie kontaktu nie jest takie proste. Źródła informacyj o stanie zbrojeń niemieckich są sprzeczne i naogół przesadzone.

Z konkretnych informacji, jakie ma rząd brytyjski, należy podkreślić następujące trzy fakty:

- 1) przekształcenie 100-tysięcznej armji długoterminowej służby wojskowej na 300-tysięczną o krótkiej służbie, jest w toku,
- 2) budżet na cele wojskowe Niemiec wynosi w obecnym roku budżetowym 172.000.000 RM.,
- 3) wedle wiadomości posiadanych przez rząd angielski ze źródeł zasługujących na zaufanie ogólna liczba samolotów posiadanych przez Niemcy waha się od 600 do najwyżej 1.000. Ustalenie dokładnej liczby jest trudne, ale naogół rzeczoznawcy uważają liczbę 600 samolotów za bliższą rzeczywistości. Budowane są aerodromy, ćwiczenia są lotnicze, przemysł lotniczy w ostatnich 6 miesiącach wzrósł.

Wydatki na lotnictwo podniosły się z 78.000.000 RM. do 210.000.000 RM. w roku obecnym

Potem Baldwin określił siły lotnicze Anglii i podkreślił, że tu ważne jest nie tylko ogólna liczba samolotów, ale cyfra aparatów gotowych do użytku w pierwszej linii bojowej. Takich W. Brytanja ma 880, z czego w Europie 690.

W ciągu najbliższych 2 lat zbuduje Anglja 300 samolotów tego typu. Poza tem Anglja rozporządza znaczną liczbą rezerwowych samolotów. Niema powodu do alarmu i paniki, Anglja nie grozi niebezpieczeństwo. Pożyteczne byłoby ustalenie dokładnych danych co do stanu zbrojeń w poszczególnych państwach.

Niemcy ani dziś, ani za rok nie będą w stanie dorównać angielskiej flocie powietrznej. Rząd nie będzie tolerował

Murzyńska Republika zaprasza Polaków

ZAKŁADAMY W LIBERJI 50 PLANTACYJ

Jeszcze w roku ubiegłym przysłała afrykańska Republika Murzyńska Liberja do Warszawy swego upoważnionego przedstawiciela, który miał w Polsce przeprowadzić pertraktacje w sprawie założenia 50 polskich plantacji w Liberji.

Pełnomocnik Liberji, dr. Sajou zawarł w imieniu swego rządu formalny układ, z Polską Ligą Morską i Kolonialną, która wysłała już nawet do Liberji pierwszych siedmiu kolonistów.

Republika Liberja zaangażowała już też w Polsce rzeczoznawcę ekonomicznego dr. Brodzińskiego i rzeczoznawcę sanitarnego dr. Babeckiego. Jednocześnie też wyjeżdżają do Liberji trzej inni lekarze sanitarni z Polski.

Cały ten układ spowodowany został tem, że Liberja przed kilku laty zaciągnęła większą pożyczkę w Ameryce, której jednak nie użyto na cele produkcyjne. Państwo to z chwilą przyścia terminu płatności znalazło się w ciężkich warunkach pieniężnych. Rząd republiki liberyjskiej zwrócił się o poradę do Ligi Narodów, ta jednak postawiła tak ciężkie warunki że nie mogły one być przyjęte, gdyż godziły w niezależność Liberji.

Znając polskie tradycje walk o niepodległość, zwrócił się dr. Sajou do Polski właśnie licząc na to, że okażemy sympatję państwu walczącemu o utrzymanie swego niezależnego bytu.

Zawarcie układu z Liberją może zresztą mieć dla Polski w przyszłości doniosłe znaczenie albowiem plantatorzy polscy mogą wciągnąć w orbitę swoich interesów i wpływów dużą polację Liberji i mogą tem samem wpłynąć poważnie na losy republiki murzyńskiej.

TELEGRAMY

30-STOLECIE PRACY NAUKOWEJ PANA PREZYDENTA RPŁPITEJ.

WARSZAWA. — Dnia 7 grudnia o godz. 20.30 Polskie Radio transmituje fragment uroczystości Akademji ku uroczczeniu 30-lecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. Transmisja rozpocznie się hymnem państwowym, poczem nastąpi przemówienie inauguracyjne przewodniczącego Komitetu prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego. W dalszym ciągu akademij radio transmitować będzie przemówienie prezesa Rady Ministrów prof. Leona Kozłowskiego.

MINISTERSTWO MONGOLJI W MANDZUKO

MOSKWA. — Źródła sowieckie donoszą o utworzeniu w państwie mandżurskiem specjalnego ministerstwa spraw Mongolji, Pierwszym kierownikiem tego resortu ma zostać obecny gubernator prowincji Tsai Wang.

CZWORACZKI

WIELKA WIEŚ - HALLEROWO. Żona mistrza rzeźbiarskiego Michała Pośpiesznego w Runji powiła czworaczki, trzech chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i niemowlęta czują się doskonale.

WILKI ZBIEGŁY ZE ZWIERZYŃCA

GDANSK. — Ze zwierzynicy w mieście Prudental uciekły wczoraj 4 wilki. Jeden z nich przedostał się do Polski i według krążących pogłosek pogryzł 7-letniego chłopca i jego matkę. Oboje pogryzionych przewieziono do szpitala. Wilk został zabity. Schwymano również i zabito pozostałe trzy wilki.

ZAMACH NA BISKUPA

BIAŁOGRÓD. — W kościele w miejscowości Stara Jankowica dokonano zamachu na biskupa Koładięwa. Biskup wyszedł z zamachu bez szwanku, natomiast śmiertelnie ranny został włościanin stojący w pobliżu biskupa.

ADWOKAT SKAZANY ZA PRZYWŁASZCZENIE DEPOZYTU

POZNAN. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok przeciwko adwokatowi Wysockiemu z Poznania oskarżonemu o przywłaszczenie depozytu klienta na przeszło 20 tys. złotych. Czynu tego adwokat Wysocki dopuścił się jeszcze w roku 1928. Sąd skazał Wysockiego na 2 i pół lata więzienia i na zapłacenie powództwa ewylnego w wysokości całej zaskarżonej sumy.

Na wniosek prokuratora adwokata Wysockiego aresztowano na sali sądowej.

BEZ ZAKWITŁ

SKARŻYSKO. — Koło wsi Wąchoek w powiecie ilżeckim w ogrodzie jednego z gospodarzy, zakwitł już poraz trzeci w bieżącym roku bez, który mimo przynuroków zachował do tej pory świeże pąki.

WYKOPALISKA NA ŚLĄSKU

BIELSKO. — W okolicy Raciborza, podczas pracy na polu znalezione dużą ilość naczyń i urn, których pochodzenie sięga około półtora tysiąca lat przed Chrystusem. Jak donosi prasa niemiecka, znaleziska świadczą o istnieniu w tem miejscu starożytnego ośrodkarza.

Poco jedzie Lozorajtis do Rygi i Tallina

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna:

Litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis udaje się dziś przez Rygę do Tallina, celem wzięcia udziału

lu w pierwszej konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich, która rozpocznie się 30-11.

Z Tallina minister Lozorajtis udaje się do Helsinek z wizytą do fińskiego ministra spraw zagranicznych. Jak donoszą, głównym punktem na rad na pierwszej konferencji ministrów państw bałtyckich będzie sprawa zajęcia stanowiska wobec ponownego postawienia sprawy paktu wschodniego przez Francję.

Wizyta ministra Lozorajtisa w Finlandji ma na celu podjęcie próby stworzenia związku państw bałtyckich.

MATUSZKA WYDANY AUSTRIJI.

BUDAPESZT. Sylwester Matuszka, skazany przez sąd węgierski na karę śmierci, został zpowrotem wydany władzom austriackim. Jak wiadomo Matuszka, który odsiadywał w więzieniu w Austrii, został wydany władzom węgierskim tylko na czas rozprawy.

NIUDANY LOT NA AUTO - GIRO.

PARYŻ. Lotniczka Bruce, która zamierzała odbyć podróż na auto - giro z Londynu do południowej Afryki, zmuszona była do lądowania na terenie Francji. Samolot został uszkodzony podczas lądowania, zaś lotniczka lekko rannona w kolano.

Przy słabem trawieniu, reguluje naturalna woda gorzka „Franciszka Józeia” tak ważną obecną działalność kieszek.

Z zaburzeń w Pradze



Zdjęcie awantur ulicznych w Pradze wywołanych konfliktem z powodu zwrotu historycznych insygnjów niemieckich przez uniwersytet niemiecki.

Sprawa p. Hulewicza przeciw „Słowu“

Wczoraj miał Sąd Okręgowy rozpatrzyć sprawę z oskarżenia prywatnego p. Witolda Hulewicza przeciw p. Pasikowskiemu, redaktorowi odp. „Słowa“ za karykatury i zapytania w sprawie stopni naukowych, oraz p. Jerzemu Wysomirskiemu za feljton p. t. „Podział psychotyczny“. Sprawa była piąta na porządku dziennym, 4 poprzednio były z oskarżenia publicznego, mającego zawsze pierwszeństwo przed oskarżeniami prywatnymi. Ale wszystkie sprawy niespodziewanie spadły z wokandy, więc sprawa „Słowa“ zjawiała się jako pierwsza, skutkiem czego podczas jej wywołania nie było ani oskarżonych, ani adwokata. Adwokat p. Hulewicza z cechującą tamtą stroną kurtuazją zażądał sprowadzenia do sądu p. Wysomirskiego pod przysięgą policyjnym.

Ogłaszaliśmy już, że nie chcemy więcej zajmować uwagi naszych czytelników osobą p. Hulewicza. Ale skoro po dwóch zakończonych sprawach honorowych, z których jedna dotyczyła właśnie p. Jerzego Wysomirskiego, p. Hulewicz dalej nas skarży i ma się postępowania wzniósłowanego powyżej, więc należy się nam poświęcić wspomnieć, co mianowicie sąd będzie rozstrzygał.

Oto w roczniku oficerskim za rok 1923 — wydanie oficjalne Ministerstwa Spraw Wojskowych — dokument urzędowy — p. Witold Hulewicz figuruje trzy razy i zawsze zaopatrzone tytułem doktora. Ponieważ wiadomo nam jest, że stan wykształcenia jest deklarowany przez samych oficerów, ponieważ każdy musi wnieść dokumenty urzędowe, dopóki takowy nie jest sprostowany, lub skorygowany — więc mieliśmy wszelkie podstawy pozwolić sobie na delikatny pod adresem „Słowa“ Hulewicza doinność w postaci dwóch karykatur, umieszczonych w dniach 9 i 10 czerwca 1934 r.

W dniu 3 lipca ogłosił p. Hulewicz sprostowanie, że nigdy doktorem się nie nazywał i „Słowo“ więcej używania tytułu doktorskiego mu nie zarucało. Ale to sprostowanie odpowiadając na pytanie, dlaczego w roczniku oficerskim za rok 1923, figuruje tytuł doktora, twierdziło, że p. Hulewicz wszędzie pisał: „Słowo“ w semestrach studiów uniwersyteckich, względnie: „absolutorium wydziału filozoficznego“. Tych wyrazów używa kpt. Prokop, p. o. komendant kadry 3 baonu telegraficznego. — Oczywiście rodzi to nowe pytania, a to w związku z tą sensacyjną okolicznością, że absolutorium, które p. Hulewicz posiada, jest wydane

przez Uniwersytet Stefana Batorego w czerwcu 1934 r.

Co więcej, w „Almanachu Literackim“, wydanym przez Czesława Jankowskiego w r. 1925, figuruje przy nazwisku Hulewicza objaśnienie następujące: „Studia filozoficzne ukończył w Poznaniu“. Jakże w Poznaniu, kiedy w Wilnie, i jakże w 1925 r., kiedy data absolutorium jest dopiero z 1934 r.? Możemy tu stwierdzić, że s. p. Czesław Jankowski wszystkie dane osobiste zbierał wprost u osób zainteresowanych, a więc to p. Hulewicz, a nie kto inny,

musiał napisać: studia filozoficzne ukończyłem w Poznaniu, podczas kiedy naprawdę „ukończył“ je w Wilnie, a właściwie nie „ukończył“ wcale, bo absolutorium to nie jest żadne zakończenie studjów.

Kiedy p. Witold Hulewicz przestał uczęszczać na uniwersytet? Tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że był imatrikulowany na Uniw. Stef. Batorego dopiero 6 lutego 1926 r., a więc już po „ukończeniu studjów filozoficznych w Poznaniu“ w „Almanachu Literackim“. Wydanie absolutorium wymaga, aby słuchacz przesłuchał odpowiednią ilość trymestrów (nie semestrów, jak to pisze kpt. Prokop, bo semestrów już dawno nie ma), aby odbył odpowiednie ćwiczenia. Poza tym życie uniwersyteckie nakłada pewne obowiązki. Zatem po r. 1926 p. Hulewicz był studentem naszego uniwersytetu. Nie kandydował do Zarządu Bratniej Pomocy, bo to się zgadza z cechującą go skromnością osobistą. Ale u jakichże profesorów studiował? Jakże pisał prace seminaryjne? Dlaczego po absolutorium zgłosił się dopiero w r. 1934-ym, i to w czerwcu, już po wypłynięciu fatalnej pomyłki Ministerstwa Spraw Wojskowych z 1923 r., w której to pomyłce p. Hulewicz, jak już ustaliliśmy, jest niewinny?

Nie stawiamy tu żadnych zarzutów, ale te i artykuły w „Słowie“ żadnych zarzutów nie stawiały, poza karykaturami na temat doktorski, co już nieraz mieliśmy sposobność odwołać. Stawiano raczej pytania. To też i teraz mec. Bolesław Szyszkowski, będzie musiał wnieść do Sądu prośbę o: 1) wejrzenie do aktów wojskowych, jakich mianowicie tytułów wykształceniowych używał w wojsku przed 1923 rokiem pan Hulewicz, bo oświadczenie kapitana Prokopa sprawy dostatecznie nie wyjaśnia, skoro p. kpt. Prokop pisze: „8 semestrów“, „absolutorium wydziału filozoficznego“, a ani pierwszego, ani drugiego p. Hulewicza przed 1923 r. nie posiadał; 2) wejrzenie do aktów uniwersyteckich, dla ustalenia w jakich latach miały miejsce wykłady, ćwiczenia, trymestry na podstawie których otrzymał p. Hulewicz absolutorium w 1934 r.; 3) zapytanie Bratniej pomocy Studentów USB, kiedy p. Hulewicz był jej członkiem.

Ami w sprostowaniu, ogłoszonym w dniu 3 lipca, ani nawet w akcie oskarżenia p. Hulewicza nie podał daty wydania mu absolutorium.

„Kurjer Wileński“ SKAZANY ZA ZNIESŁAWIENIE

Onegdaj na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł redaktor odpowiedzialny „Kurjera Wileńskiego“ p. Witold Kiszkiś i współpracownik tegoż pisma p. Jerzy Zagórski.

Przyczyną procesu był artykuł napisany przez p. Zagórskiego, a którym to artykułem został zniesławiony kierownik sekretariatu Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowogródku. W wyniku rozprawy Sąd skazał p. Kiszkiśa na 7 dni aresztu, a p. Zagórskiego na 14 dni aresztu, którą to jedyną karę ostatniemu zawiesił.

Trujące ziola powodują szal rodziny rolnika

Miasto Augustów było areną tragicznego wypadku masowego szaleństwa rodziny rolnika Suchockiego. Jak z lakonicznych wzmianek korespondenta naszego wynika, rodzina Suchockiego, składająca się z pięciu osób, po spożyciu obiadu, w który wchodziło trujące ziolo, raz po raz została szalona, w czasie którego wszyscy, opętani nagłym zamroczeniem umysłu, zdemolowali urządzenie swego dworku.

Po spełnieniu szaleńców odstawiono do szpitala. Zachodzi podejrzenie, że trującą substancję domieszało złośliwie do jadła, policja zaś miejscowa prowadzi energiczne dochodzenie, by sprawę wyświecić.

W codziennej kronice wydarzeń złośliwie bądź przypadkowo spożycie rośliny, wywołującej szal, stanowi rubrykę wyjątkową. Zwróciliśmy się więc do znawcy ziołolecznictwa i profesora farmakognozji USB prof. J. Muszyńskiego o garść informacji.

Korespondent nasz, panie profesorze, podaje w wypadku zatrucia rodziny Suchockich blektem, jako roślinę, która wywołała zaburzenia psychiczne. Czy nie zechciałby pan nam o działaniu jej i stosowaniu w wypadkach występnych coś powiedzieć?

Z roślin trujących znamy „durman“ czyli blekot często spotykane na śmietnikach i rozwaliskach domostw. Wywarem ich, bądź nalewką, otumaniają przy początku wódka chłopów cyganie w czasie targów końskich.

Poczęstowany podobną nalewką włościanin traci bystrość umysłu, staje się apatyczny, na każdą tranzak-

cję, narzuca mu przez cygana, przy staje... i ostatecznie okpiony zostaje przy kupnie.

Inną rośliną silnie trującą wywołującą napady szalu jest lulecznica.

Roślina sprowadzona przez Ormian i Tatarów na nasze ziemie przed wiekami. Nie spotykana nigdy w stanie dzikiej wegetacji, o hodowa na po włościańskich ogródkach. Z lulecnicą mieliśmy ostatnio bardzo ciekawy wypadek umyślnego zatrucia się, dla symulowania obłądka przez jednego z rekrutów, który ze wsi rodzinnej do Wilna, do koszar, przywiózł ze sobą sproszkowany korzeń lulecznicy i dla umyślnego zwolnienia się z wojska co pewien czas zażywał wspomniany proszek, dostawał ataków szalu, aż wreszcie poddany obserwacji lekarskiej... został zdekonspirowany, jako symulant. Znalezione w jego szafce żołnierskiej proszek, który zażywał, odesłany został mnie do zbadań do Zakładu Farmakognozji, gdzie okazało się, że był to sproszkowany korzeń lulecznicy.

Jakie objawy chorobowe ukazują się przy otruciach podobnych i jaki przebieg ma choroba?

Po spożyciu którejkolwiek ze wspomnianych roślin, następuje pierwsze otumanienie chorego... rodzaj zamroczenia. Żrenice rozszerzają się, są bardzo wrażliwe na światło, twarz na biera posaugowy kolor, tętno jest silnie przyspieszone, następuje zaś następstwo porażenia systemu sympatycznego, następują objawy szalu. Demolowanie sprzętów, wdrapywanie się na ściany itd.

Po ataku następuje depresja, sen

i powrót do normalnego życia.

Długość ataku zależy od ilości i jakości dawki trucizny.

— Czy schorzenia nie pozostawiają śladów?

— Nie, chory po ataku staje się zupełnie normalnym.

— Czy podobne wypadki zatrucia umyślnego bądź złośliwego zdarzają się często?

— Dość rzadko. Znachorzy więcej stosując wspomniane rośliny, działają bardzo ogólnie (przy leczeniu epilepsji, na przykład). W występnych wypadkach zdarzają się we wsiach nader rzadko, a w roku ubiegłym została nie do zanotowania wypadek złośliwego wywołania szalu u rządcy folwarku w Nowogródzynie.

Ciekawy wypadek w Augustowie, jak widzimy, nie jest odosobniony. (ZET).

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego oświadczenia w sprawie opinii Zakładu Geograficznego USB, wydrukowanej dn. 24 bm. w artykule „Słowa“ p. t. „Skandal z mapą“.

Redakcja „Słowa“ zwróciła się do Zakładu Geograficznego USB z prośbą o sprawdzenie granicy zasięgu języka ukraińskiego na mapie językowej, załączonej do rozprawy Wasilewskiego. Sprawdzeniem wymiennej granicy zajęła się z tego polecenia i pod moim kierunkiem p. dr. Rewieńska, st. asyst. Zakładu. Wysłana z Zakładu do redakcji „Słowa“ notatka w sprawie mapy nosi.a charakter informacyjny i nie była przewidziana do druku, a co zatem idzie została podpisana przez p. dr. Rewieńską, a nie przeze mnie.

prof. M. Limanowski
Kierownik Zakładu Geograficznego U. S. B.

ZABYTKI WILEŃSKIE W ZANIEDBANIU

WIEŻYCKI U WYLOTU UL. GAONA

U wylotu ulicy Gaona na zbiegu Dominikańskiej i S-to Jankowskiej wznosi się po obu narożnikach tej uliczki zabytkowe przybudówki o charakterze niskich wieżyczek okrągłych.

Jedną z tych malutkich baszt — (prawą) obecni właściciele posesji zeszcplił, wznosząc nad nią tandemną drewnianą altankę oszkloną, również o kształtach okrągłych.

Innowacja ta o wiele szpetniejsza niż zburzona przed paru laty nadbudówka rosyjska na baszcie na Górze Zamkowej, musi być bezwzględnie usunięta!

PALAC HONESTICH

Wśród licznych pałaców miasta Wilna wyróżniany jest między innymi pałac Honestich na Zarzeczcu, — wznoszący się u wylotu ulicy Popławskiej na Zarzeczcu.

Utrzymany w stylu surowego klasycyzmu pałac ten wyróżnia się swym ryzalitem środkowym, na froncie jego od strony ulicy Zarzecznej. Niestety w ryzalicie tym zamurowano i burząca dyzenvolturą jedno z okien parterowych, zniekształcając przez to symetrię gmachu i szpecąc ryzalit. Okno to musi być odmurowane spowrotem!

ZBURZENIE SKARP

PRZY UL. ŚW. ANNY

Budynek po-klasztorny ŚŚ. Bernardynek przy kościele św. Michała a dawniej pałac Sapiehów, uważany jest za najbardziej ciekawy architektonicznie zabytek spośród b. klasztorów wileńskich.

Toteż niemałe zdumienie budzi zburzenie kilku jego skrap frontowych, wspierających mury te od strony ulicy św. Anny dokonane przed paru laty!

W jakim celu i jakim prawem? — Nie tamowały chyba rucho?

ZAULEK S-TO KAZIMIERZOWSKI JAKO SZCZYT ZANIEDBANIA

Chociaż nie jedno się da jeszcze zrzucić prezenji naszego środowiska, to bądź co bądź stwierdzić należy z uznaniem, że przynajmniej kwestja chodnikowa w ciągu ostatnich lat uregulowana została tu niemal bez reszty — najmniejsza nawet uliczka „ghetta“ posiada już chodniki, w najważniejszej części zaopatrzone nawet w krawężniki betonowe!

Niestety znalazł się i tu przykry wyjątek! W samym centrum miasta między ulicami Baksta i Wielką, istnieje po dziś dzień jeszcze uliczka, która nietylko że nie posiada chodni-

ków, lecz wogóle przedstawia obraz skandalicznego niechlujstwa i zaniedbania!

Rzecz to jest tembardziej oburzająca i niewiarogodna, że nie chodzi tu o jakąś nieznaną nikomu uliczkę, lecz o zabytkowy zaułek Św. Kazimierza, reprodukowany na pocztówkach, opisywany w przewodniku i zwiedzany na wstępie do miasta przez każdą niemal wycieczkę!

Tuż na wstępie, nie dochodząc jeszcze kilkudziesięciu kroków do malowniczej arkady, przerzuconej przez tę uliczkę, a łączącej dawniej przejściem kamienicą, wąską chodniczek urywa się i dalej trzeba wykręcać nogi i drzeć obuwie aż do wylotu zaułka Augustjańskiego!

Nie dość tego! Wnet po wkroczeniu do zaułka zwraca uwagę silne zniszczenie przez wilgoć zabytkowych murów po lewej stronie, co stanie się kalkiem zrozumiałe po obejrzeniu stanu rynien! Rynna pierwsza, włączona nawet — o ironjo! — do kanalizacji, posiada u dołu na wysokości parteru przerwę w rurach szerokości dłoni, co powoduje, że cała woda leci na mury! Dalej wogóle niema rynny, tak że woda już od samego dachu spływa po ścianie, zaniechanej od wilgoci i powoduje niszczenie, zżeranych przez wodę przewodów elektrycznych, umocowanych akurat w miejscu, gdzie spływa woda!

Trzecia wreszcie rynna urywa się już na wysokości I-go piętra!

Idźmy dalej! Tuż za piękną arkadą widzimy za murem dostojny kompleks murów klasztornych OO. Jezuitów, a co się dzieje na ulicy przed temi murami? Sceny możliwe do pomyslenia na najgłuchszym partyzkularzu!

Na udeptanym pasemku ziemi, bięgnącym wzdłuż jezdni z prawej strony i zastępującym nieistniejący chodnik, leży kupa już nie kamieni, lecz ogromnych głazów, częściowo leżących na jezdni; tuż obok wielkie kawały pogiętej, porzucanej blachy i t. p. „ozdobny“!

Miejmy nadzieję, że Urząd Konserwatorski może choć teraz wreszcie chce poświęcić trochę uwagi i troski zaniedbanemu zaułkowi, zawstydzając mu nas wobec przyjeźdźców, bo czas już na to najwyższy!

Gdyby zaś, przypadkiem, Urząd ten, zajęty szczytną misją kulturalną, nie miał czasu na takie drobności, możeby go wówczas wyręczył jakiś inny wydział naszego Województwa, bowiem sprawa jest, oowtarzamy, niecierpiąca zwłoki!... „Przechodzień“.

Straszliwa zbrodnia w osadzie Cerkwiszcze

BARANOWICZE. Ze Stołowicz do- nosza: W osadzie Cerkwiszcze, gm. stołowickiej osadnik Majchrzak Ignacy w niezamieszkałym domu, znajdującym się w pobliżu wymienionej osady, znalazł wiszące zwłoki swej żony, Leokadij.

Stwierdzono, że Majchrzakowa u-

Szewc w niewoli „czarnych masek“ Zmyślona historia z Pióromontu

WILNO. Wczoraj w nocy do 6 komisariatu P. P. zgłosił się niejakiś Kazimierz Rogowski, zamieszkały przy ul. Belmont 25, z zawodu szewc, który okazując owiniętą w szmaty rękę, powiadomił, że padł ofiarą napadu rabunkowego, w czasie którego został poranny. Według zeznań Rogowskiego, wracał on w towarzystwie żony z weseła w dzielnicy Kalwaryjskiej, gdy wtem zatrzymało go 2 bandytów, którzy mieli na twarzy czarne maski i zażądali oddania pieniędzy.

Gdy napadnięty stawiał opór, bandyci po steroryzowaniu go, zabrali mu z kieszeni około 15 złotych i uciekając uderzyli go jeszcze nożem w rękę.

Na skutek powyższego zameldowania władze policyjne zarządziły na wszelki wypadek pościg za sprawcami, ale następnie stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że napad był symulowany.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA“

Występy
Zofji Lubczyówny
Dziś
„GRI-GRI“
W niedzielę o g. 4 pp.
„MADAME POMPADOUR“
z udziałem J. KULCZYCKIEJ.

FRANCISZEK OLECHNOWNICZ

W SZPONACH GPU

(fragmenty wspomnień z więzień sowieckich).

Płynęły miesiące i zapomniałszy o swych towarzyszach zamkniętych w izolatorze. Gdy wtem pewnego jesienno-wieczora do kakułkowskiego koncertu powracających z żerowiska nad morzem niew wdarł się nowy, również nieprzyjemny, głos. Przed izolatorem stał pies i, wyciągając mordę w stronę jednego z zakrytych tarazą okien, przeraźliwie wyl.

Poznano go: był to pies jednego z uwięzionych w izolatorze, G-skiego.

Był to okres Nep'a, głodu jeszcze w obozie nie znaleźmy, psy walały się bez ryzyka trafienia do kociółków wygłodzonych solowczan, a nawet niektórzy, ci, co mieszkali nie w ogólnych kompanjach, mogli sobie pozwolić na taki luksus, jak hodowanie psa. G-ski był zarządzającym jednego z przedsiębiorstw solowieckich, przeto posiadał swój kąt mieszkalny przy przedsiębiorstwie i miał przy sobie czworonożnego przyjaciela.

Na fakt psiego wycia tyle tylko zwrócono uwagi, że psa odpedzono, zjawiał się wnet nowy właściciel i, wzięwszy go na smycz, pościęgnął za sobą.

Tegoż wieczoru, w parę godzin później, — życie w obozie zamrtało. Komendanci pilnowali swoich kompanij, by nikt nosa nie wysunął na uli-

ę, przy przedsiębiorstwach, gdzie trwała jeszcze praca, postawiano warty, — po pustych ulicach Krenla solowieckiego prowadzono z izolatora więźniów na rozstrzelanie.

Pies, dzięki swemu szóstemu zmysłowi, wiedział z wczesności o losie swego pana i przybiegał na ostatnie pożeganie.

W odległości 130 kilometrów od Solowek znajduje się nieduża wyspa Kond. Aby pozbyć się kalek i in. całkowicie niezdolnych do pracy, wysłano ich na tę właśnie wyspę. Należy zaznaczyć, że znaczny kontyngens kalek dawały roboty leśne („lesozagotowki“), gdzie więźniowie bądź odmrzaiali sobie dolne kończyny, bądź dobrowolnie siebie okalażali, ucinając sobie palec u ręk. (O czym już wspominałem powyżej).

Wyspa Kond była również miejscem zesłania dla administracji solowieckiej, którą za różne przestępstwa, popełnione na terenie obozu, odsyłano na pewne terminy na Kond.

Drugim, o wiele straszniejszym miejscem kary dla winnych przestępstwa, popełnionego na katordzie, była Siekita. Jest to na północno-wschodnim brzegu wyspy Solowieckiej góra, na szczytce której znajduje się

zbudowana przez mnielców cerkiew, obecnie służąca jako kazamaty dla więźniów.

Na najwyższym piętrze wieży cerkiewnej znajduje się latarnia morska, która utrzyma obecnie swoje właściwe znaczenie i służy tylko do obserwacji morza i ujawniania morskich ucieczek więźniów. Na szczytce, los pozwolił mi uniknąć zwiędzenia tego strasznego miejsca, znam go tylko z opowiadań mych towarzyszy, którzy odbywali tam karę.

Ogromny gmach b. cerkwi był podzielony na dwie części: parter i piętro. Na parterze osadzano za mniejsze przestępstwa, jako to: kradzieże, bójki i t. p. Był to t. zw. „dolny sztrof-izolator“. Więźniów tutaj miał prawo zachować przy sobie pościel i ubranie. Kara, oprócz karnej racji żywnościowej polegała na tem, że lokal ten nie był opalany, czyli w zimie była to kara mrozu.

Różnica między parterem a piętrem była ta, że na górze więźniowie nie mieli prawa na pościel i byli rozebrani do bielizny. Poza tem zamiast szub w dawnych oknach były tylko druty kolezaste. Pobyt latem był tu zazwyczaj dłuższy, zimą — krótszy. Osadzano tu przeważnie oskarżonych o usiłowanie ucieczki i t. zw. przestępców „politycznych“.

Na przydach nawpół nadzy leżą przytuleni do siebie skazańcy, drżąc od chłodu i głodu. Ponieważ układanie się obok siebie nie dawało dostatecznego ciepła, bowiem ciało marz-

o od góry i dołu, wynaleźli więźniowie inny sposób wzajemnego ogrzewania. Mianowicie tworzone t. zw. „sztable“, to jest kładziono się jedni na drugich wprost paroma rzędami. Ci jednak, co byli w dolnym rzędzie, marzli od dołu, a ci, co w ostatnim górnym — od góry. By niesprawiedliwie nie było, żeby się co pewien czas zmieniały: ci z dołu szli do środka i t. d.

W ten sposób ratowali się więźniowie od zmarznięcia, siedząc tu czasami po kilka dni, a nawet tygodni. — Wyjście stąd było albo do szpitala albo wprost na ementarz.

Ponadto w samym Kremle w jednej z baszt cerkiewnych mieliśmy miejsce kary, zwane „zordoczka“. W nicopalnym również jak na Siekirec, lokalu, więźniowie siedzieli na wysokościach ławach. Nogi więźniów nie sięgały podłogi, lecz zwisały w powietrzu. W takiej pozycji, z rękami złożonymi na kolanach, ludzie siedzieli w ciągu całego dnia bez prawa porozumowania się z sąsiadem, bez prawa nawet poruszania głową. Przerwy stanowiło przyjmowanie posiłku (raz na dzień) i wyprowadzanie dla odbycia potrzeb naturalnych (dwa razy dziennie).

Na wzniesieniu stała wata, która miała bacznie, by regulamin eiszy i nieporuszania się był ściśle przestrzegany.

W razie przewinienia, winnego związywano sznurami w ten sposób, że głową sięgał niemal kolan, i wrzu-

ciano do ciomnej, wilgotnej komórki na okres czasu do 3-eh godzin. Pobyt zaś na „zordoczce“ ogółem trwał nie dłużej ponad 2 tygodnie. Lecz i po tak krótkim okresie czasu więzień po odbyciu kary miał wygląd rokonwolesenta, który dopiero co wyszedł ze szpitala po odbyciu ciężkiej choroby.

Za mniejsze przestępstwa, t. j. przestępstwa natury kryminalnej, pijalstwo i t. p. sadzano do kareceru (rota otriaticznego elementa). Tutaj warunki życia tena się różniły od warunków życia w zwykłej kompanji, że więźniowie pozabawieni byli pościeli i przycz, a spali wszyscy na podłodze w okropnej ciasnocie. Głowa jednego spoczywała oparta na brudnych butach sąsiada, inny zmuszony był przez rzucenie swe nogi przez tułów drugiego, — było to nagromadzenie postaci ludzkich, rzuczonych w nieładzie do cuchnącej celi. Oczywiście wikt gorszy, niż w zwykłych kompanjach. — Skazanych na karecer wyprowadzano na roboty.

Karę kareceru (dwa tygodnie) odbytem raz za to, że oddałem swemu sąsiadowi na przycz, szewcowi z zawodu, buty do podzelowania, chcąc uniknąć zwykłego trybu postępowania — przez komendanta kompanji, co trwałoby dość długo. W formularzu moim do końca w odnośnej rubryce figurowało: był karany 2-tygodniowym karecerem za „nielegalnuju poczinku ebuw“.

Dla kobiet była przeznaczona jako miejsce szczególnej kary wyspa

Zajęcza t. zw. „Zajczyki“, gdzie warunki życia były bardzo zbliżone do Siekirki.

Zdawałoby się, że wśród takich okropności winny byłoby być masowo samobójstwa. Bezsilny człowiek, zdany na łaskę i niełaskę siepaczy, na tylko jedno wyjście, jedną formę protestu: uwiązać sobie pętlę na szyi. Tak jednak nie jest. Za swój prawie siedmioletni pobyt na katordzie solowieckiej, znam tylko... trzy wypadki samobójstwa; dwóch się powiesiło, jeden się rzucił pod pociąg. Wszyskie chwytają się gorętkowo życia. Czemu życie to jest okropniejsze, tem więcej ono ma powabu, lupsze najgorsze życie, niż — śmierć. Bo tu jeszcze są jakieś nadzieje, tam — już nadziejomiejsza niema. I żyją ludzie nadziejami, często zdziwionymi, zwodnemi, które już wielokrotnie ich oszukały, a jednak wierzą...

Wierzą w amnestję, które nigdy nie dotyczą najbardziej na nie liczących, wierzą w odmianną kodeksu karnego, według którego największym wymiarem kary ma rzekomo być termin pięcioletni, wierzą wogóle w zmianę polityki karnej Sowieców, a tymczasem rok za rokiem płynie nieskończona fala więźniów, kończy się jedna „piatiletka“, zaczyna druga, odbywa się likwidacja klas społecznych, — a więc nowe tysiączne zastępy chłopów („kulaków“) jadą do obozów koncentracyjnych, a naiwni wierzą zładnym nadziejom...

(D. o. n.)

TYTUŁY GOSPODARCZE

Obsługa statystyki

Jedną z najbardziej trudnych rzeczy do zmontowania z chwilą odzyskania niepodległości była statystyka. Zachodziła gwałtowna potrzeba posiadania mniej więcej wiarygodnych danych statystycznych na różnych odcinkach, by nie błądzić poomacku przy rozstrzygnięciu doniosłych zagadnień związanych z uformowaniem życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Długi szereg błędów i załamań naszej polityki w pierwszych latach w dużej mierze, a często wyłącznie powstał właśnie z tego powodu, że opierano się na domniemaniach, a nie na ścisłym materiale statystycznym. Jeskrwym przykładem służyć może fatalna polityka zbożowa.

We wszystkich państwach statystyka stanowiła i stanowi przedmiot wielkiej troski. W Polsce — również. Niestety względy budżetowe stoją na przeszkodzie do właściwej rozbudowy tego działu. Widzimy jak z każdym rokiem wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego tracą na objętości, jak coraz mniej danych szczegółowych one zawierają. To samo da się powiedzieć o wydawnictwach z innych źródeł, jak roczniki przewozów towarowych, roczniki ministerstwa skarbu i t. p.

Silną rzeczą w tych warunkach większą uwagę należy zwrócić na ten dział obsługi statystyki, którego praca nie pociąga za sobą większych kosztów, czyli ma słoń honorowych korespondentów. Chodzi nam tu narazie o korespondentów rolnych.

Jak wynika z opracowania zamieszczonego w „Wladomosciach korespondenta rolnego „Głównego Urzędu Statystycznego” (zeszyt Nr. 11, artykuł inż. K. Czerniewskiego) skład zawodowy sieci korespondentów rolnych w Polsce przedstawia się następująco:

	ilość	proc.
rolnicy	4471	68,0
fachowcy rolni	307	4,7
inni związani z gospodarstwem wiejskiem	137	2,1
duchowieństwo	101	1,5
nauczyciele	942	14,3
urzednicy	372	5,7
inni nie związani z gospodarstwem wiejskiem	117	1,8

Przezlo dwie trzecie sieci stanowią rolnicy, następnę miejsce zajmują nauczyciele, stanowiący jedną szóstą sieci, dalej idą różni urzednicy i fachowcy rolni, poczem następują inne zawody o małym stosunkowo udziale. Pierwsze trzy rubryki stanowią razem trzy czwarte całości i przedstawiają udział korespondentów, najbardziej związanych z rolnictwem. Odmiennym składem sieci odznaczają się woj. południowe, gdzie udział rolników wynosi tylko połowę natomiast znacznie więcej, niż gdzieindziej, jest fachowców rolnych, duchownych, nauczycieli i urzedników. Województwa zachodnie przy najwyższym odsetku rolników mają najmniej nauczycieli i urzedników.

Większość korespondentów posiada wykształcenie niższe, następnę miejsce zajmują korespondenci o wykształceniu średnim (rolniczym). W zakresie wykształcenia rolniczego pierwsze miejsce zajmują woj. centralne, posiadające największe odsetki korespondentów o wykształceniu rolniczym wyższym i sre-

dniem oraz woj. zachodnie o większym odsetku wykształcenia rolniczego niższego. W zakresie wykształcenia wyższego innego (nierolniczego) przodują woj. południowe, wykształcenia średniego innego — woj. wschodnie i wreszcie niższego innego — woj. zachodnie.

Skład korespondentów rolnych w Polsce pod względem wykształcenia przedstawia się następująco:

wykształcenie zawodowo rolnicze:	ilość	proc.
wyższe	430	6,5
średnie	262	4,0
niższe	466	7,1
wykształcenie inne:		
wyższe	527	8,0
średnie	1690	25,7
niższe	2873	43,7
wykształcenie domowe	154	2,3

Z liczby korespondentów mających styczność bezpośrednią z gospodarstwem rolnem przypada na korespondentów według wielkości gospodarstwa w ha:

	ilość	proc.
do 2 ha	302	5,4
od 2 do 5 ha	612	11,0
od 5 do 10 ha	896	16,1
od 10 do 20 ha	1211	21,7
od 20 do 30 ha	942	16,1
od 30 do 50 ha	298	5,4
od 50 do 100 ha	840	15,1
powyżej 100 ha	469	8,4

Najliczniejsza grupa korespondentów posiada lub użytkuje gospodarstwa o powierzchni 10 — 20 ha. Następnie o powierzchni 5 — 10, 20 — 50 i 100 — 500 ha. Dzieląc korespondentów na dwie grupy t. j. na posiadaczy gospodarstw większych (ponad 50 ha) i mniejszych (poniżej 50) znajdujemy, że pierwsi stanowią około jednej trzeciej ogólnej liczby, stosunek tych dwóch kategorii korespondentów jest dość jednolity we wszystkich grupach województw. Województwa południowe odznaczają się największym odsetkiem korespondentów posiadaczy gospodarstw najmniejszych (do 5 ha). Woj. zachodnie mają natomiast największy odsetek korespondentów posiadaczy gospodarstw większych (ponad 50 ha).

Większość korespondentów stanowią rolnicy posiadacze samodzielnych (w grupie do 50 ha) gospodarstw, z niższym wykształceniem. Ponieważ zadania korespondenta rolnego wymagają często b. wysokich kwalifikacji jak również orjentowania się w nieraz b. zawiłych zagadnieniach, przewaga elementu z niższym wykształceniem niewątpliwie wywiera dość znaczny wpływ na wartość komunikowanego Głównemu Urzędowi Statystycznemu materiału.

Z drugiej strony zwrócić należy uwagę na rzadką sieć korespondentów rolnych w Polsce (ok. 6500). Jeżeli zważyć liczbę gospodarstw rolnych, obszary pod uprawę itp. momenty, musimy przyjąć do wniosku, że pod tym względem jeszcze dużo jest do zrobienia w rozbudowie sieci i podniesienia jej jakości, by zbliżyć się do stanu gęstości sieci korespondentów rolnych w innych państwach.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 28 listopada.

WALUTY

Belgia	123,65—123,96—123,34
Berlin	213,20—214,20—212,20
Gdańsk	172,69—173,22—172,36
Holandja	357,95—358,85—357,05
Kopenhaga	118,00—118,60—117,40
Londyn	26,38—26,51—26,25
Kabel	5,29875—5,32875—5,25875
Paryż	34,935—35,02—34,85
Praga	22,13—22,18—22,08
Stokholm	136,25—136,95—135,55
Szwajcarya	171,70—172,13—171,27
Włochy	45,29—45,35—45,11

Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski	93,25
Lilpop	10,10
Starachowice	12,50—12,65

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana	45,25
Konwersyjna	63,75—64,00—63,85
Dolarowa	71,75
Dolarówka	53,00—53,25
Stabilizacyjna	67,25—68,00—67,13
Stabil. (drobna)	67,38
Listy ziemskie	50,75—50,50

Tendencja niejednolita.

KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ
DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM

Niemieccy hokeiści w Katowicach

KATOWICE. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Katowicach dwa międzynarodowe spotkania w hokeju lodowym z udziałem S. C. Brandenburg — Berlin, mistrza okręgowego Niemiec.

Brandenburg rozegra w sobotę mecz z teamem krakowskim, a w niedzielę — z reprezentacją Warszawy.

Niemcy przyjeżdżają do Katowic w swoim najlepszym składzie z trenerem kanadyjskim Brandtem. Skład zespołu niemieckiego wzmocniony jest zawodnikami Zehendorfu, a przedstawia się następująco:

Kaufmann, Prange, Kalt, Hopf, Herman, Kachrig, Brandt, Schwartz.

Oba mecze sędziować będą polski kapitan związkowy p. Sachs i niemiecki kierownik zespołu brandenburskiego Bischoff.

Oba mecze odbędą się wieczorem o godz. 20.30.

PECHOWA POGODA

KATOWICE. Wyznaczony na wtorek wieczorem mecz hokejowy, treningowy, pomiędzy dwiema reprezentacjami Polski nie doszedł do skutku spowodowany odwilżą. W Katowicach jest obecnie tak ciepło, że nawet na sztucznych torze lodowym żadne treningi ani mecze hokejowe nie mogą się odbywać.

O ile warunki atmosferyczne nie ulegną zmianie, wówczas wyznaczone na sobotę i niedzielę mecze hokejowe z berlińską drużyną Brandenburger S. C. nie dojdą do skutku.

Zawody w piłce stołowej

Mecz ping-pongowy ŻAKS — Makabi

W sobotę dnia 24 bm. został rozegrany mecz Ping-pongowy pomiędzy zespołami ŻAKS'u i Makabi. — Mecz zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 7:3.

Mecz ping-pongowy OMP — ŻAKS.

W niedzielę dnia 25 bm. został rozegrany mecz Ping-pongowy pomiędzy zespołami OMP i ŻAKS'u. — Żakści wystąpili w składzie: Łaskowski, Kac, Golubowski, Goldfain. Mecz zakończył się zwycięstwem ŻAKS'u w stosunku 16:2. Wyróżnili się: Łaskowski i Golubowski.

Nasi tenisiści na Rivierze

Jak się dowiadujemy, w Związku Pol. Lawn Tennisowym istnieje projekt wysłania czołowych naszych tenisistów na Rivierę francuską, gdzie wzięliby udział w międzynarodowych turniejach, rozgrywanych w lutym i marcu.

Tłoczyński, który niedługo wyjeżdża do Lizbony na zaproszenie ministra Szumłowskiego, w drodze powrotnej zatrzymałby się na Rivierze. O ile Związek dysponować będzie mowrotną zatrzymałby się na Rivierze. Wyjadą również: Jędrzejowska, Hebd, Tartowski i ew. Bratek.

Istnieje możliwość, że z Rivieri francuskiej tenisiści nasi przejechaliby okrętem do Aten, skąd — samolotami polskimi wróciliby do kraju.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszym numerze „Słowa” (28. 11. 34.) zakradł się błąd w komunikacie Akademickiego Związku Morskiego, a mianowicie: I wiceprezesem został p. Mackiewicz Bohdan, a nie Machiewicz, jak mylnie wydrukowano.

W terenie i na torach

Międzynarodowy turniej hokejowy w Berlinie



W berlińskim Sportpalaście rozgrywany jest obecnie turniej o mistrzostwo Europy. Na zdjęciu rozgrywka między angielską drużyną „Orly z Richmond” a niemieckim Klubem Łyżwiarskim, zakończona wynikiem 5 : 1 dla Anglików.

Sukcesy polskich strzelców w San Remo Wielkie plany Ruchu

RYM. We wtorek w trzecim dniu międzynarodowych zawodów strzeleckich w San Remo, pierwsze miejsce podzielił: Po-

W ogólnej klasyfikacji zawodów Polska zajęła trzecie miejsce.

Harvey zremisował z Neuselem



LONDYN. W Wembley odbył się mecz bokserski pomiędzy Anglikiem Len Harvey'em a Niemcem Neuselem. Mecz odbył się w 12 rundach, zakończył się remisem.

Wileńska młodzież szkolna przed mistrzostwami w sportach zimowych

Wileńskie władze szkolne czynią przygotowania przed majacymi się odbyć w Wilnie zawodami narciarskimi młodzieży szkolnej o mistrzostwo Polski.

Regulamin zawodów narciarskich opracował prof. K. Pietkiewicz. Zawody odbędą się w dniach 11 — 13 stycznia 1935 r. Prawdopodobnie biegi narciarskie odbędą się nie w N. Wilejce, jak początkowo projektowano, ale w Wilnie.

Reprezentacja Prus Wschodnich

Jak podaliśmy, w nadchodzącą sobotę i niedzielę reprezentacja bokserska Prus Wschodnich rozegra dwa mecze — w Grudziądzu i Bydgoszczy.

Skład reprezentacji Prus przedstawia się następująco:

Musza: Huse (Polizeisportverein), kogucia — Scharmacher — mistrz Prus Wsch., piórkowa — Ackermann,

mistrz okręgu, lekka — Preuss, najlepszy zawodnik w drużynie pruskiej, półśrednia — Riemann, tegoroczny mistrz armii niemieckiej, średnia — Kloss, — zwycięzca warszawskiego Ożarka i Hanskiego z Gedanji, Półciężka — Kerinuss — mistrz Prus Wschodnich. — Ciężka — Pallowitz, b. mistrz wagi półciężkiej.

Zwycięzcy w wyścigach sześciodniowych



W Cleveland odbyły się pierwsze wyścigi sześciodniowe cyklistów na torze wedle nowych regul. po trzech zmieniających się. Zwycięzcy Niemcy: Kiljan, Miethe i Vopel (na zdjęciu)

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 grudnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

KATOWICE. Jak donosiliśmy, w dn. 8 i 9 grudnia Ruch organizuje wielki turniej piłkarski z udziałem czołowej drużyny południowych Niemiec, Bayern z Monachjum, oraz krakowskich zespołów Garbarni i Cracovii.

W dniu 8 grudnia walczą: Cracovia — Garbarnia i Bayern — Ruch. Nazajutrz zwycięszycy walczą o pierwsze, a pokonani o trzecie miejsce.

KATOWICE. Podczas świąt Bożego Narodzenia mistrz Polski, Ruch, gościć będzie u siebie najlepszy zespół piłkarski zagłębia Saary, SC 05 Saarbrücken.

KATOWICE. Pod koniec grudnia piłkarze Ruchu wyjeżdżają do Niemiec na zaproszenie KS Bayerni wezmą udział w międzynarodowym turnieju, organizowanym przez wspomniany klub w Monachjum.

Na wiosnę projektuje Ruch tournée po Niemczech Zachodnich, skąd otrzymał wiele zaproszeń. Turnee dojdzie do skutku, o ile PZPN udzieli nań swego zezwolenia.

Narazie kierownictwo Ruchu rozpatruje zaproszenie mistrza Rzeszy niemieckiej, Schalke 04. Mecz pomiędzy mistrzowskimi drużynami obu państw napewno dojdzie do skutku, w terminie, który w tej chwili jest uzgodniony.

Polska zapłaci Czechosłowacji 10,600 zł.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił zaakceptować orzeczenie p. Rimeta, arbitra Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej w sprawie wypłacenia Czechosłowackiej Federacji Piłkarskiej odszkodowania w wysokości 10.600 złotych za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. Suma ta — jak wiadomo — stanowi czysty zysk z pierwszego meczu Polska — Czechosłowacja, rozegranego w Warszawie.

U nas i gdzieindziej

Polski Zw. Łyżwiarski rozpoczął w b. r. akcję rozpowszechniania sportu łyżwiarskiego wśród szerokich mas naszej młodzieży i dorosłych.

W pierwszym rzędzie dążeniem Związku jest stworzenie w każdym klubie sportowym, a także przy każdej szkole — sekcji łyżwiarskiej.

Aby ułatwić tę pracę klubom oraz kierownictwom szkół przeprowadzi PZŁ odpowiedni kurs dla kierowników organizacji łyżwiarskich. Kurs ten trwać będzie dwa tygodnie, w dn. 10 — 22 grudnia br. Wykłady odbywać się będą co drugi dzień w godzinach 18—20 w lokalu przy ul. Wiejskiej 11 m. 16.

Program kursu przewiduje m. in. wskazówki, jak urządzić ślizgawki, jak prowadzić naukę jazdy na łyżwach, jak organizować zawody łyżwiarskie i t. d.

Kurs prowadzony będzie przez wiceprezesa zarządu PZŁ, p. E. Nehringa. Zapisy przyjmuje kancelaria PZŁ, Włajska 11/16 codziennie w godz. 18—20.

BERLIN. Berlińska piłkarska reprezentacja, która wystąpi na niedzielnym meczu z reprezentacją Krakowa zestawiona zostanie jutro, we czwartek, spośród nast. graczy: Vahlński, Riehl, Brunke, Krause, Kauer, Bien, Appel, Schulz, Ballendat, Klaass, Eisholz, Hallex, Raddatz, Kästner, Hahn i Gregor.

POWÓDŹ W ATENACH.



Ateny nawiedziły oberwania się chmury i w następstwie powódź, przyczem utopiło się 15 osób. Na zdjęciu — ogólny widok Aten.

Prywatne kuchnie polowe dla ubogich w Wiedniu



Wobec nędzy wśród ludności Wiednia prywatne organizacje dobroczynne wysyłają na miasto kuchnie, które dokarmiają głodnych.

Z otwarcia linii kolejowej Kraków — Miechów



Wśród delegacji, które z okazji otwarcia nowej linii kolejowej Kraków—Miechów przybyły na powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu zwracali uwagę m. in. kosynerzy na stacji kolejowej w Stomniakach. Na zdjęciu — Pan Prezydent Rzeczypospolitej przechodzi przed frontem kosynerów.

ROXY Dziś premiera **Od wieczora do północy...**
Najnowszy przebój
W rol. gł. słynny pieślarz, bieżący światła CARL BRISSON, VICTOR MAC LAGLEN, 1000 pięknych dziewcząt i znakomita orkiestra Duke Ellingtona. Wspaniała treść. Tempo akcji. Cudowna rewja. Piękne melodie.
Nadprogram: Tygodnik „Paramount” i „Pat”. — Bil. honor. nieważne.

PAN Dziś **Petersburskie Noce**
Nadprogram: dodatek sowiecki „NOWA STARA MOSKWA” oraz „Fox” i „Pat”
Sense PUNKT.: 4, 6, 8, 10, 1 0, 20. Bil. honor. i bezpl. nieważne.
Nasz następny **Pieśń zdobywa świat** z genialnym śpiewakiem **Józefem** z kolei przebój: **Pieśń zdobywa świat** Schmidt już wrócił! Scj!tej jutro!

REWJA Dziś premiera **„HALKA”** Stanisława Miałuski z udziałem **L. Klepury** i **ZUZANNY KARIN**
Nadprogram: komedia wesoła **„Flip i Flap w wojsku”**
Balkon 25 gr. — Dla młodzieży dozwolone.

HELIOS Najpiękniejsza gwiazda **NORMA SHEARER**
w fascynującym remanście nowoczesnej kobiety
„TWE USTA KLAMIA”
Najnowsze mody, najspan. toalety wzbudziły sensację w świecie kob. wym.
Wkrótce **NANA** z genialną rosjanką **ANNA STEN.**

Skład amunicji złodzieja

MOŁODECZNO. — Podczas dokonania rewizji domowej w mieszkaniu Korca Jerzego, mieszkańca wsi Czerczanowo, gminy lebedziwskiej, podejrzanego o kradzież miodu, odnaleziono 575 sztuk amunicji do karabinu rosyjskiego, które znajdowały się w plecaku wojskowym rosyjskim oraz 5 sztuk amunicji do karabinu niemieckiego ponadto w pudełku blaszanym około 300 gr. prochu artyleryjskiego. Kores Jerzy wyjaśnił, iż amunicję tę znalazł w lesie jego małoletni syn.

POCHÓD SAMOCHODÓW Z PRZED LAT 40-TU.

Francuski Automobilklub obchodził niedawno 40-tą rocznicę pierwszych wyścigów „wozów bez koni” — jak wówczas zwano samochody — które odbyły na trasie Paryż — Rouen. Jednym z najbardziej interesujących numerów programu tego obchodu był pochód najstarszych wozów samochodowych. Stare maszyny podskakujące, sapiące, poruszające się z trudnością w obłokach dymu, wyciągnięto z lamusów i zaprezentowano rozrabianej publiczności. Niektórzy z kierowców przebrali się również za szoferów z ostatnich lat ubiegłego stulecia i przyprawili sobie wasy i brody, a towarzyszące im panie, ubrane w wielkie kapelusze z piórami, osłaniały się parasolami z falbanek. W przeciwieństwie do innych wyścigów, największym powodzeniem cieszyły się automobile o najbardziej rozklekotanych motorach i poruszające się najniezgrabniej.

Do Słowa — reklama ogłoszenia oraz wszelkie reklamy załatwia **BARDZO TANIO**
BIURO REKLAMOWE
STEFANA GRABOWSKIEGO
W WILNIE
Gębarska 1, tel. 82.

SANATORIUM DLA CHOROBYCH NA PIĘŚNIEWICZACH
STACJA KROŻY
INSTYTUCJA SPOŁECZNA WIE ZAROSKOWA
KOMITET W WARSZAWIE OSSOLIŃSKICH 4
OPŁATY OBNIŻONE

Słoma	3.50	4.—
Sięmię lniane b. 90 proc. loco	15.45	15.45
wag stac. załadow.	44.50	43.50 44.50
Len trzepany Wołożyn ba sis I	1240	12.80
Len trzepany Miory sk.	216.50	1130 1170
Len tarz. Traby za 1000 kg.	1280	1320
Len trzep. Horodziej f-co stae.	1280	13.20
Kądział Horodziejska załad.	1430	1470
Len zesany Horodziej b. I skala 303.10	2120	2160
Ogólny obrót 700 tonn.		

Programy radiowe WILNO.
Czwartek, dnia 29 listopada 1934 r.
6,45 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwila pań domu.
7,40 Program dzienny
7,50 Koncert reklamowy
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
12,00 Hejnał
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,05 Przegląd prasy
12,10 Audycja dla dzieci
12,30 Poranek szkolny
13,00 Dziennik południowy
13,05 Z rynku pracy
13,10 — 13,45 d. c. poranku szkol.

„WYCIECZKA INŻYNIERÓW”
do PALESTYNY, SYRII, EGIPITU, TURCJI, GRECJI, RUMUNJI.
Udział **MOGĄ BRĄĆ WSZYSZY**
18 XII 1934 — 15 I 1935.
ORBIS MICKIEWICZA 20
tel. 893

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych zaopatrzenia od adelskich
PROW. A. PAKA.

Lekarze
Doktor BLUMOWICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—8.

Doktor GINSBERG
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3, Przyjmuje od 4—1 i 4—8. Tel. 567.

Doktor J. BERNSTEIN
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, Mickiewicza 28, in. 5. Przyjmuje od 9—1 i 4—8.

Dr. Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpitala „Sawicz”. Choroby: skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 5 do 7 wiecz. Wilno, Wileńska 34, II-gie piętro. Tel. 18-66.

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15. Tel. 19-60.

Kupno i Sprzedaż
DYWANY perskie prawdziwe w dobrym stanie kupię. Zgłoszenia z podaniem rozmiarów i ceny pod „Prywatny odbiorca”.

MOTOCYKL 500, najchętniej B. S. A., stan dobry, kupię okazynie. Szczegóły i warunki kierować do Admin. dla „Amatora sportowca”.

Lokale
LOKAL obszerny, widny, dobrze utrzymany potrzebny dla organizacji społecznej! Zgłoszenia sub „Przystępna cena”.

15,30 Wiadomości o eksporcie
15,35 Odcinek powieściowy
15,45 Koncert kameralny
16,45 Lekcje francuskiego
17,00 Słuchowisko: „Nieboska Komedia” — Z. Krasieńskiego
18,05 Skrzynka pocztowa
18,15 Recital fortepjanowy
18,45 „Co czytać?” — szkic liter.
19,00 Audycja żołnierska
19,20 Pogadanka aktualna
19,30 Piosenki lekkie (płyty)
19,45 Program na piątek
19,50 Wiadomości sportowe
19,56 Wil. wiadom. sportowe
20,00 Popularna muzyka polska
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 „Jak pracujemy w Polsce”
21,00 Koncert muzyki polskiej
21,45 Poznanie siebie samego” — odczyt prof. T. Kotarbińskiego
22,00 Zadania i środki samorządu wileńskiego — odczyt wygl. Teodor Nagórski.
22,15 Lekcja tańca
22,35 Muzyka taneczna
22,45 Koncert reklamowy
23,00 Wiadomości meteorologiczne
23,05 — 23,30 Muzyka taneczna
WARSZAWA.
Piątek, dnia 30 listopada.
6,45 „Kiedy ranne wstają zorze”
6,52 Gimnastyka 7,07 Muzyka z płyt.

DO WYNAJĘCIA pokój dla samojednego (ej) z niekrepującym wejściem, ze wszystkimi wygodami i używalnością telefonu. Autokolska 50, m. 2, tel. 7-94. Oglądać można od 9—10 rano, albo od 3—6 pł. po

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 3 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią, łazienką, Sw. Ignacego 5

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

POKÓJ umeblowany suchy ciepły wejście niekrepujące, wszelkie wygody od I.XII do wynajęcia. Zygmuntońska 20—1

2 POKOJE do wynajęcia ze wszelkimi wygodami (łazienka, radio, telefon) umeblowane lub nie. Można z używalnością kuchni Montwiłłowska 10—2 (dom narozny).

Nauka

FRANCUSKA udziela lekcji w zakresie wszystkich klas gimnazjum. Mickiewicza 22, m. 15 od 11—1 g.

Poszukują pracy

POSADY kasjerki, ekspedientki lub podobnej poszukuje młoda uczciwa. Oferty pod „6 klasa gimn.” do Administracji.

Praca zaofiarow.

KIEROWNIK do powstającego sklepu spółdzielczego potrzebny. Warunki: kwalifikacja (świadectwa), praktyka, kaucja, wynagrodzenie na procentach w/g umowy. Oferty nadsyłać do Admin. pod „Spółdzielnia”.

POSZUKIWANY korespondent polsko-niemiecki do działu sprzedaży chrześcijanin, z maturą, wiek do lat 30-tu. Oferty z podaniem wymaganych warunków przysłać do Admin. pod „Sumienny”.

PRASOWACZKA do czystej roboty potrzebna na wyjazd. Oferty pod „Prowincja”.

Różne

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fałszywe, meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej wykonanej, najlepiej w firmie **Stef. Gabala**, Niemiecka 2.

W **SPRAWACH** handlowych dojeżdżający periodycznie do Wilna pan poszukuje pokoju w solidnym domu. Oferty pod „Z kolacja”.

3000—4000 zł. pożyczki zagwarantowanej w papierach wartościowych poszukuję na rozszerzenie przedsiębiorstwa. Oferty pod „Gwarancja”.

PRZYBLĄKAŁ się pies buldog, szary, ucięty ogon, łapy tylnie białe. Po 7 dniach uważam za własność, ul. Radość 10—41.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.
Wilno, dnia 28 listopada 1934 r.
Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

ORIENTACYJNE

Żyto I standard 700 gl.	12.75	13.25
Żyto II standard 670 gl.	12.—	12.25
Pszonica II stand. 720 gl.	16.75	17.—
Owies I stand. 490 gl.	13.25	—
Owies II 470 gl. 470 gl.	12.—	12.25
Jęczmień I stand. 655 gl. kaszany	14.50	15.—
Jęczmień II stand. 625 gl. kaszany	13.50	14.—
Mąka pszenna gat. I C	29.50	31.25
Mąka pszenna gat. II E	25.—	—
Mąka pszenna gat. III A	18.50	19.—
Mąka pszenna gat. III B	12.75	13.25
Mąka żytnia do 55 proc. 23 23.	23.50	—
Mąka żytnia do 65 proc. 19 19.	19.50	—
Mąka żytnia sitkowa	15.—	15.50
Mąka żytnia razowa	15.50	16.—
Mąka żytnia do 82 proc. (typ wojskowy)	18.50	18.75
Otręby żytnie przom. stand.	7.50	7.75
Otręby pszenne miakkie przom. stand.	10.—	10.50
Gryka I stand. 630 gl.	15.—	15.50
Gryka II stand. 600 gl.	14.—	14.50
Poluszka	20.50	21.50
Wyka	18.50	19.50
Łubin niebieski	7.—	7.50
Ziemiaki jadalne	2.75	3.25
Siano	6.50	7.—



Dzieci w strojach krakowskich zebra na stacji w Batowianach, przybyłe na powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, z okazji otwarcia nowej linii kolejowej Kraków—Miechów.